Ner 220. Kraków 23 Grudnia — Piątek Rok 1864.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS"

od 1-go Stycznia 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20.**—złr. **10.** — złr. **5.** — złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21.**—złr. **10·50** c.—złr. **5·25** c.—złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24.** — złr. **12.** — złr. **6.** — złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu"** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu"** p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 22 grudnia.

Powtórnie obrany Prezydent Stanów Zjednoczonych, p. Lincoln, w mesażu którego treść przyniósł nam telegraf, nie podaje już niewoli za główny powód wojny, którą z Południem dalej toczyć zamierza. Powodem tym jest przedewszystkiem chęć wybicia się Południa na niepodległość. Według oznajmienia p. Lincolna, Północ przystać na to nigdy nie może, jako na krok zniweczenia Unii. Poddanie się atoli Południa na łaskę Północy, jak tego domaga się p. Lincoln, i uważa to za jedyny warunek zgody, nie przywróciłoby dawnej, washingtońskiej Unii. Ta przepadła niepowrotnie, i zadziwiać musi, że prezydent nie przewiduje innej nowej Unii, opartej na niepodległości politycznej wszystkich krajów wchodzących w skład dawnych Stanów Zjednoczonych. Wojna zawsze jednak trwać będzie, jak mówi mesaż, a do jakiej ruiny przywieść ona musi Stany Zjednoczone, które dawniej rok rocznie mimo małych podatków miewały nadwyżkę dochodów w budżecie, tak iż chciały kupić wyspę Kubę od Hiszpanii za oszczędzone kapitały, o tem wnosić można z cyfry rozchodu roku przeszłego, która wynosiła 865 milionów dolarów na samą Północ, w roku zaś bieżącym raport ministra skarbu wykazuje rozchód na 1400 milionów, dochód zaś 788 milionów dolarów. Takim to deficytem opłaci Północ tego roku wojnę, w której większość zamierza pokonać mniejszość. Kwestya niewoli jest nawet, według mesażu Lincolna, sprawą podrzędną w sporze z Południem. Proponuje on tylko kongresowi zmianę w konstytucyi pod względem zniesienia niewoli we wszystkich krajach Unii. Zmiana ta w obecnej chwili może wydawać się zbyteczną: dekret kongresu niepotrzebnym jest dla Północy, gdzie niewoli już nie ma, Południe zaś dekretu nie uzna — a niewola w skutek wojny obecnej i tak upada.

Ważnem jest oświadczenie prezydenta tyczące się Meksyku. Uważa on kraj ten za będący w wojnie domowej; zachowuje względem niego neutralność, a stosunków dawniejszych nie zmienia. Kazałoby to domyślać się, że Lincoln stosunki utrzymuje jak dawniej z Juarezem, a przynajmniej, że jeszcze ich nie zawiązał z Cesarzem Maksymilianem; nie uznaje zatem Cesarstwa, skoro wszystko, co się dzieje i co się stało w Meksyku, za wojnę domową uważa. Stany Północne zastrzegają się tym sposobem przeciw polityce, którąby Stany Południowe za podporę nowemu Cesarstwu meksykańskiemu dać zamierzała. W odwecie za uznanie Stanów Południowych, odpowiedziećby mógł prezydent Lincoln poparciem Juareza. Tem bardziej na czasie wydaje się być postanowienie Cesarza Maksymiliana, ogłoszone po powrocie z objazdu kraju w liście do ministra swego Velasquez de Leon. Przekonał się on, jak mówi, że forma rządu obecna jest wyrazem prawdziwym życzenia ogromnej większości ludu meksykańskiego; nakazuje przeto uważać każdego przeciwnika tej formy, to jest cesarstwa, za nieprzyjaciela kraju. Z Juarezem i jego stronnictwem skończyć wypada co prędzej, dopóki trwa wojna w sąsiedztwie, aby zwycięstwo Północy, prędzej czy później przewidywać się dające, nie znalazło już śladu rzeczypospolitej, tak, by prezydent nie mógł powtórzyć, że jeszcze trwa wojna domowa. Jest bowiem rzeczą pewną, że forma republikańska bardziej musi być na rękę Unii, aniżeli monarchiczna; ale szczególnym trafem polityka Stanów Zjednoczonych spotyka się tutaj w jednym kierunku z polityką angielską. Anglia przekłada w południowej Ameryce małe rzeczypospolite nad przewagę wpływu Hiszpanii, i daje tego dowody w sprawie peruwiańskiej, pobudzając wszystkie małe rzeczypospolite do konfederacyi przeciw Hiszpanom. Tym sposobem oddaje ona zatrudnionym wojną Stanom Zjednoczonym niemałe w południowej Ameryce przysługi.

Wrócimy jeszcze do mesażu Prezydenta Lincolna, jeżeli osnowa jego wymagać tego będzie, o czem jednak wątpimy. Pisząc atoli o Stanach Zjednoczonych, przypomniemy jeszcze sprawę wywołaną zabraniem korsarza „Florida." Wiadomo, że statek ten zabrany został przez korsarza północnego „Wachusset" w nocy, w porcie Bahia na wodach brazylijskich. Brazylia domagała się zadosyćuczynienia, a poseł amerykański w Rio Janeiro p. Webb, przyrzekł takowe i niemógł inaczej uczynić. Lecz „Florida" zaprowadzona do portu Stanów Zjednoczonych i trzymana w niewoli, została przez okręt przewozowy północny tak mocno uszkodzoną przez uderzenie, że — zatonęła. Dzienniki angielskie, a na ich czele *Times*, nie uważały tego zdarzenia za przypadkowe, zwłaszcza, że w katastrofie żaden majtek z osady „Floridy" nie zginął, i wszystkich uratowano. Niechcemy jednak wnosić, aby to nastąpiło z rozkazu. Zawsze atoli „Florida" nie zostanie Brazylii zwróconą — bo nieistnieje. Inne zadość uczynienie nastąpić może, ale Południe już nie będzie miało korsarza, bo Brazylia nie może wymagać, aby Stany Północne dały jej okręt wojenny, któryby ona Południowym Stanom w miejsce „Floridy" zwróciła. Jeżeli fakt ten jest skutkiem trafu, to przyznać trzeba, że bardzo *praktycznie* dla Północy sprawę z Brazylią rozstrzygnął.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzym 16 grudnia.

Jak donosiłem w ostatnim liście, baron Meyendorff opuścił pospiesznie Rzym, udając się do Florencyi. Wyjazd ten był nagły, nieprzewidziany i pospieszny; prawdziwe jego powody zostają w cieniu, gdyż obowiązki reprezentanta Rosyi przy Stolicy św. nie nakazywały mu bynajmniej spieszyć do Carewicza, który się znajduje w kraju należącym do dyplomatycznej juryzdykcyi p. Kisielewa, nadto p. Meyendorff, jako nie przyodziany wyższym dyplomatycznym charakterem, i będący tylko prostym *chargé d'affaires*, nie ma powinności, jakie ambasadorska reprezentacya wkłada, i nie jest bynajmniej zniewolony do jeżdżenia *z pocztie nijem* do carskiego syna dla tego tylko, iż tenże gości w sąsiednim kraju. Niespodziana ta wycieczka tak tutejsze urzędowe i dyplomatyczne koła zaintrygowała, że zrazu rozeszła się pogłoska, iż reprezentantowi rosyjskiemu Papież nakazał wydać paszporta, co się zresztą wybornie zgadzało z niezmiernem rozjątrzeniem Ojca świętego przeciw Rosyi za zniesienie klasztorów w Polsce i w ogóle za prześladowanie kościoła i narodu polskiego. P. Meyendorfowi dano nawet do zrozumienia, iż wizyty jego do Watykanu niechętnem będą widziane okiem. Jednakowoż pomimo prawdopodobnych pojawów, wątpiłem słusznie, aby zerwanie dyplomatyczne doszło aż do wydania paszportów przedstawicielowi carskiemu. Energiczny krok, który uczyniono tutaj niegdyś względem hrabiego della Minerva, z trudnościąby się mógł dzisiaj powtórzyć przeciw umocowanemu rosyjskiemu; osobiste uczucia Piusa IX nie mają tak dalece przewagi nad względami dyplomatycznemi jego doradców. Słusznie więc było przypuszczać, z większością wysoko położonych osób, że p. Meyendorff w skutek przestrogi, jaką otrzymał, i drażliwości swego dyplomatycznego położenia wobec carskiego ukazu z 8go listopada i gniewu Stolicy apostolskiej, chciał uniknąć bytności w Rzymie podczas Bożego Narodzenia, równie jak wypływającego stąd obowiązku odwidzenia Papieża w dzień św. Jana, i złożenia mu życzeń świąt i imienin, od jakiego żaden się dyplomata zagraniczny, a nawet, usłużny a nie urzędowy ajent p. Odo Russell nie uchyla. Cóż bowiem p. Meyendorff, w razie nawet gdyby się na wizytę wbrew przestrodze zdecydował, mógłby odpowiedzieć Ojcu świętemu wymawiającemu czyny popełnione w Polsce?

Przypuszczenia tedy takowe były nader loiczne i dotąd tkwią w przekonaniu wielu osób. Jednak zdają się one bezzasadnemi. Baron Meyendorff bowiem nie spędzi świąt z Carewiczem i wraca przed Bożem Narodzeniem. Nagła wycieczka jego zdaje się zostawać w ścisłem związku z intrygami rosyjskiemi snującemi się bez wiedzy Ojca świętego i opodal od niego. Chodzi o przyciągnienie Carewicza do Rzymu, chodzi zaś najbardziej o przyciągnienie, jeśli podobna, Ojca świętego do północnego przymierza. Jednocześnie z p. Arnimem, który, jak już *la Correspondance de Rome* doniosła (wzmianka, coście czytali, była zakomunikowana z ambasady pruskiej) przywiózł serdeczne oświadczenia od p. Bismarka dla Rzymu, przyjechali tutaj dwaj ajenci rosyjscy z kancelaryi carskiej, książęta Paszkiewicz i Demidow, oba sekretarze prywatni Cara Aleksandra. PP. Arnim, Meyendorff, Paszkiewicz i Demidow, mają skupić usiłowania przeciw Francyi, a na Polskę, jeżli im się uda, rzucić całun grobowy, zasłonić kwestyę religijną, krwawą ranę kościoła w naszym kraju, przez odsłonięcie materyalnych ponęt i korzyści. Wiele mocarstwom na tem zależy, by się Papież jak najrzadziej za Polską odzywał, i myślą, że względy doczesne mocne są przeważyć u niego względy religijne. Z tego, co się obecnie dzieje w Rzymie widać jasno, że koalicya wiąże się przeciwko Francyi, że usiłują ją pozbawić sprzymierzeńców, moralną siłę Stolicy świętej przeciw niej obrócić. — Dziś interes polskiego Kościoła i narodu w Rzymie jest także interesem Francyi; ci, którzy starają się zamydlić gwałty Rosyi w Polsce i milczenie Papieża uzyskać, usiłują także uczynić sobie narzędzie, dźwignię z dworu rzymskiego, przeciwko Francyi i dynastyi cesarskiej.— Francya nie pokona koalicyi jak tylko zachowując środek ciężkości moralnej przy sobie, jak tylko przyswajając sobie tak w Rzymie jako i gdzie indziej sprawę polskiego kościoła i narodu, co tak głęboko krzyżuje widoki Rosyi i jej dyplomatyczne zabiegi we wiecznem mieście.

Kraków 22 grudnia. *Wiener Ztg* podaje spis osób, które Cesarz Jmć własnoręcznem pismem z 16go grudnia b. r. odszczególnił „w uznaniu rozlicznych dowodów niezłomnej wierności i lojalności danych podczas ostatniego polskiego powstania i spowodowanego przez nie wzburzenia umysłów w królestwach Galicyi i Lodomeryi, tak ze strony duchowieństwa i urzędników, jak i ze strony gmin i różnych osób prywatnych."

Spis osób i odszczególnień nadanych jest następujący:

Godność tajnego radcy z uwolnieniem od opłaty otrzymał hr. Kazimierz Starzeński;

order korony żelaznej 2ej klasy z uwolnieniem od opłaty: biskup w Tarnowie, Józef Aloizy Pukalski i biskup i wikaryusz apostolski w Krakowie, Antoni Junosza Gałecki;

krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od opłaty: dziekan katedralny przy lwowskiej rzym. kat. kapitule, Maciej Hirschler;

order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od opłaty: naczelnicy obwodów: Narcyz Pajączkowski, Feliks Past, Antoni Kalitowski, Ferdynand Pluschk i Karol Wohlfarth, tudzież adwokat krajowy we Lwowie Marceli Tarnawiecki;

krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa: senior kolegium wikaryuszów przy łac. kościele metropolitalnym we Lwowie Zygmunt Odelgiewicz, sekretarz przy namiestnictwie i prezydyum Adolf Stransky-Heilkorn i Fryderyk Strasser, komisarz obwodowy Adolf Seredyński, naczelnik powiatu Leopold Lachowski, Dr medycyny w Bakończycach Józef Kretschmer i właściciel dóbr i młyna parowego w Krakowie Maurycy Baruch;

złoty krzyż zasługi z koroną:

naczelnicy powiatowi: Piotr Wiesner, Aureli Kövesz, Wilhelm Friedberg, Paweł Wisłocki, Ferdynand Bissacchini, Jan Tustanowski, Adolf Pachner i Jan Kasparek; komisarze obwodowi: Karol Franciszek Stransky-Heilkron i Franciszek Olszewski; adjunkci przy urzędach pomocniczych w namiestnictwie: Wiktor Podsoński i Ignacy Słoński i burmistrz w Brzeżanach Piotr Brückner; proboszcze łac. obrz. Tadeusz Piątkowski w Chodorowie, Antoni Bober w Racławicach, Antoni Janczura w Baranowie, Jan Fox w Ropczycach, Jan Mozdrzeniowski w Rzochowie, Stanisław Róg w Dembicy i Łukasz Kęski w Złotej; proboszcze gr. kat.: Jan Żukowski w Podbereźu i Bazyli Fortuna w Pomorzanach; radca konsystorski i kanclerz biskupiego konsystorza w Krakowie Paweł Russek, gr. kat. kapelan w Brzuchowicach Julian Krasicki i rz. kat. wikary i katecheta w Złoczowie Dominik Kasprowicz; —

złoty krzyż zasługi:

kanceliści przy urzędzie powiatowym: Bazyli Kocko i Piotr Martynowicz, tudzież prywatny nadleśniczy w Sokołowie Jan Löffler;

srebrny krzyż zasługi z koroną:

wójci: Teodor Car w Podberescach, Hnat Zborek w Berlinie, Harasym Boyko w Rastowcach, Hryńko Kostyszyn w Brykoniu, Mikita Hanasko w Pozdziaczu, Józef Wcisło w Borusowej, Wojciech Gancarz w Lisiej Górze, Łukasz Mamuszka w Maniowie, Walenty Kmiecik w Uniszowej, Michał Matusiak w Stałem, Michał Rollenbach w Gittersdorfie, Jakób Bucior w Koryłówce i Antoni Sarzyński w Woli Zarzyckiej, tudzież odźwierny przy namiestnictwie Jakób Bonhome;

wreszcie srebrny krzyż zasługi:

gospodarze wiejscy: Wojciech Żurek w Suchym gruncie, Wilhelm Wurm w Maydanie i Aleksander Kuziemka w Podlaszanach.

Wiedeń 21 grudnia, Z zbliżającym się końcem roku dzienniki zajęte więcej reminiscencyami dorocznemi niż teraźniejszością. Niektóre, a mianowicie *O. D. Post* nie mogą utaić radości, iż nie z nad Sekwany to położono piętno na historyi dobiegającego do kresu roku; ale znów źle tuszą o przyszłości, która przewagi p. Bismarka niczem ukrócić nie myśli. Zresztą dzienniki, jak rycerze błędni, od Madrytu do Nowego Jorku szukają przedmiotów do artykułów wstępnych—tak nieurodzajną w tej chwili gleba krajowa. Jedna tylko *Presse* porusza z rzeczy domowych sprawę dymisyi p. Heina, a rozważywszy przebieg czynności w zakresie ministerstwa sprawiedliwości za steru tego dygnitarza, słusznie dodaje, iż dymisya jego wtedyby tylko miała znaczenie, gdyby razem z nim ustąpił ów straszny projekt do nowego kodeksu karnego, wypracowany za jego czasów, o którym głuche wprawdzie, ale niezaprzeczone urzędownie wieści dochodziły do uszu publiczności.

— Według wiadomości krążącej w kołach zwykle dobrze poinformowanych — donosi *die Debatte* — zamierza kancelarya nadworna rozszerzyć wielce zakres swej działalności organizacyjnej. Tabula dystryktualna w Peszcie ma być zmienioną, a królewska tabula w temże mieście podzieloną na sześć części, których pomieszczenie w różnych punktach kraju żywo przypomina sądy wyższe z czasów kwitnięcia systematu bachowskiego. Wieści o takich organizacyach powtarzały się kilkakrotnie za czasów poprzednich kanclerzy, a nawet już i za hr. Zichego była o nich mowa, lecz zaprzeczono im urzędownie i to w sposób stanowczy. „Czyżby tym razem sprawdzić się miały?" zapytuje organ węgierski.

— Nie małe wrażenie sprawiło w Węgrzech nagłe rozwiązanie jeneralnej kongregacyi komitatowej w Warażdynie, wrażenie, do którego głównie przyczyniła się tajemniczość okrywająca całą tę sprawę. Teraz dopiero przynoszą dzienniki węgierskie niejakie szczegóły dotyczące owego rozwiązania. W przeddzień posiedzenia kongregacyi odbyło się tajemne posiedzenie opozycyi madziarskiej pod przewodnictwem wiceżupana T. Babicza, na którem ułożono plan postępowania na posiedzeniu publicznem. W następstwie ułożonego planu skoro tylko administrator komitatu Pogledicz w dniu 13 b. m. zagaił posiedzenie jeneralnej kongregacyi, rozpoczęły się bardzo namiętne rozprawy nad wnioskiem postawionym przez jednego z członków opozycyi, aby w obecnym czasie nie odbywać takich zgromadzeń, skoro i madziarowie kongregacyj komitatowych nie odbywają. Spór zakończył administrator Pogledicz zawieszając posiedzenie. Wystawiał on potem, jako przyjęcie takiego wniosku byłoby wręcz przeciwnem instrukcyi prowizorycznej o organizacyi komitatowej, w czem popierali go niektórzy księża. Gdy

---

Część literacko-artystyczna.

WIELKI ŚWIAT PETERSBURSKI.

(Ciąg dalszy).

VII.

Czyż mam opisywać wam z jakiem drżeniem zbliżał się Leonin w swojej dorożce do rzęsisto oświetlonego domu? Dla niego nowe poczynało się życie. Przeczuwał on wprawdzie, że to nowe życie przyniesie mu ze sobą niejedną przykrość i troskę, ale w dali świeciła mu cudna twarz hrabiny, a w obec tego zjawiska czuł on zdawna dosyć sił w sobie, żeby wszystkiem pogardzić, byle ją tylko pocieszyć w jej osamotnieniu wśród towarzystwa. Żywo stała mu w pamięci namiętna jej spowiedź z życia bez namiętności. Powtarzał sobie w duchu słowo po słowie wszystko, co usłyszał od niej na maskaradzie, kiedy ta cała jej niepojęta dusza wylała się przed nim w cichych skargach i wypowiedziała tę tęsknotę za wyższemi rozkoszami, za tem cudownem niebem miłości bez nazwy i bez granic.

Nareszcie powóz stanął przed domem.

U wejścia stał policyjny oficer; mnóstwo ludzi się roiło. Schody zasłane pstrym kobiercem od góry do dołu okrywał wonny las krzewów i kwiatów— prawdziwe lato wśród trzaskących mrozów. Na stopniach stali parami postrojeni słudzy w aksamitnej liberyi z książęcemi herbami. Leonin szedł dalej.

Szereg salonów z kosztownemi obijanemi marmurowemi ścianami błyszczał od tysiącznych świateł. Orderowi panowie grupowali się około stolików do gry. W dali brzmiały ponętne dźwięki balowej muzyki. Kobiety strojne w brylanty, uwieńczone kwiatami, w przejrzystych, eterycznych sukniach, snuły się po gładkiej, jak zwierciadło, posadzce wśród szmeru różnobarwnego tłumu, wśród chaosu piór, szlif, orderów, lorynetek i wesołych twarzy.

Leonin nie pojmował, co się z nim stało. Z małego pokoiku pani Armidin, gdzie sześć panienek z prowincyi z trudnością zdołało stanąć do kontradansa przy stłumionym dźwięku lichego fortepianu, przeniesionym być nagle w idealny świat czarów, w którym same tylko kwiaty, złoto i piękność, w którym wszystko obliczone dla oka, dla zmysłów, dla użycia!....

Nie pamiętał całkiem, jak go Szetinow przedstawił pani domu, jak on ją powitał, jak ona mu zimno skinęła głową, a on potem odszedł na bok — on jedno tylko miał myśli...:

Wzrok jego wśród tego różnobarwnego roju, na jednej tylko utkwił hrabinie. Obok niej stał Szetinow.

Zdawał się być nadzwyczaj wesoły. Chwycił Leonina pod rękę i poprowadził go do hrabiny.

— Śliczna kuzynko, przedstawiam ci tu rekruta: mój przyjaciel Leonin.

Jakże piękną była hrabina! Jak przejrzysto drżała gazowa tunika nad przepyszną jej białą suknią, podpiętą kwiatami i szmaragdami! Na piersiach miała brylanty, na rękach bogate bransolety, na głowie dyamenty i róże.

Leonin był odurzony i czuł, że musi wyglądać śmiesznie i niezgrabnie.

Hrabina uśmiechała się czarująco.... Któraż kobieta nie czuje swojej potęgi? Zaczęła mówić coś o gorącu, o natłoku, o znużeniu, o nastąpić mających balach, a wszystko to mówiła tak wesoło, tak swobodnie, że biedny praporszczyk uszom swoim nie dowierzał. Taż to sama kobieta, której serdeczna skarga tak silnie wstrząsła jego duszą?... On, wedle ostatnich wrażeń, wystawiał ją sobie smutną i roztargnioną wśród ogólnego zamętu, z ciężką troską w sercu: tymczasem na niej nie znać było najmniejszego wrażenia. Ona była uosobionym balem — bez żadnej ukrytej myśli, zadowolona z obecności, nie sięgająca dalej poza pierwszego walca, poza ściany sali balowej. On już układał sobie, jak jej będzie mówił o nagrodzie niebiańskiej miłości, a ona bawiąc się z niechcenia wachlarzem zapytała, go jakby na pół żartem: „Chcesz pan tańczyć ze mną trzeciego kadryla?"

Wtedy dopiero Leonin przypomniał sobie o otaczającym go tłumie. Podał hrabinie rękę i z trudnością zdobył trochę miejsca, w którem zaledwie mógł się obrócić ze swoją tancerką. Zjawienie się jego wywołało ciche szepty w szeregach tancerzy.

— Kto jest ten oficer?
— Z kim tańcuje hrabina?
— Zkąd on jest?
— Co to za jeden?
— Kto go prezentował?
— Prezentował go książę Szetinow, a on nazywa się *Mr. Leonin.*
— Cóż to za jeden ten *Mr. Leonin?*
— No, *Mr Leonin...* i nic więcej.
— Ah!... tak!...

Kadryl tymczasem się rozpoczął. Leonin nabrał serca i zaczął rozmawiać z hrabiną o zimowych zabawach, o balach, o maskaradach.

— Lubisz pani maskarady? — zapytał z cicha.

— Ja?— rzekła hrabina, patrząc na niego z dziecięcą naiwnością. — Wyobraź sobie pan, ja nie wiem nawet co to jest maskarada. Boję się masek, i mimo wszelkich namów nie mogłam się nigdy odważyć, żeby wdziać maskę.... To prawdziwe dzieciństwo.

Leonin osłupiał. Głos, który do niego przemawiał, był przecież bez wątpienia głosem owego niezapomnianego domina. — Jak to? pomyślał sobie, miałażby hrabina w tak wysokim stopniu posiadać sztukę kłamania w żywe oczy?...

Wtem ktoś za nim zawołał:

— Dobry wieczór pani hrabinie!

Jakiś jenerał obwieszony orderami, z kapeluszem pod pachą, zbliżył się ku hrabinie pokręcając wąsa. Leonin strachlał. Był to jego zwierzchnik, który na każdym prawie przeglądzie porządnie zmywał mu głowę. Chciał już usunąć się na bok, ale w tem jenerał uderzył go przyjaźnie po ramieniu i zapytał grzecznie:

— Czy nie przeszkadzam?

— O, przeciwnie!— Zupełnie nie, Excellencyo!

— Wiem ja, wiem, piękna pani, że nie mnie starego radabyś pani tutaj zobaczyć — rzekł jenerał pozując na młodzika.

Hrabina wzdrygnęła się.

— Nie lękaj się pani. Dyskrecya jest zaletą starych.... Toaleta pani cudowna dzisiaj, jak zawsze. Moda i serce uznają w pani swoją władczynię. Wszyscy tutaj zgadzają się na to, wyjąwszy jednego człowieka.

— Doprawdy?

— Wszyscy, wyjąwszy jednego.

— A tym jednym jest?...

Ma się rozumieć: mąż pani — odrzekł śmiejąc się jenerał.

— Mam jednę prośbę do pana jenerała.

— Rozkaż pani tylko. Wszak pani wiesz, że jestem niewolnikiem twych rozkazów.

— Odwiedź mnie pan jutro. Jeżeli nie lękasz się zostać ze mną sam na sam, to czekam pana przed obiadem.

— Z rozkoszą stawię się na rozkazy.

Jenerał z miną pełną zadowolenia pokręcił wąsa i zginął w tłumie.

— Pan musisz przejść do gwardyi — rzekła hrabina do Leonina.

— Przyrzeczono mi to wprawdzie — ale to zawsze z wielkiemi trudnościami jest połączone.

— Ja właśnie jutro będę go o to prosić. Czy

zaś po zakończeniu rozpraw wiceżupan Babicz posiedzenie naznaczył na wieczór dnia tegoż, zaczem administrator komitatowy uciekł się do ostatniego środka, rozwiązując kongregacyę jeneralną aż do chwili ponownego jej powołania.

Królestwo Polskie.

Jak było do przewidzenia, gazety warszawskie nie mogły ani jednem słowem wspomnieć o pożarze w pałacu namiestnikowskim w d. 16go b. m., i dopiero doniosły o tem 19go, to jest nazajutrz po urzędowem oznajmieniu tego wypadku, i to ani mniej ani więcej jak tyle, ile urzędownie ogłoszono. Wiadomo tylko, że nie belka do komina przytykająca sprawiła pożar, bo na obu piętrach wszystkiemi oknami dym buchał, i musiano zalać wodą całe piętro pierwsze. Ogień ukazał się naraz w kilku miejscach. Aresztowano z tego powodu kilku urzędników i sług urzędowych. Archiwa magistratualne, które były w tym pałacu złożone po spaleniu ratusza ucierpiały więcej od wody niż od ognia.

Rosya.

Inwalid Rosyjski ogłasza wyroki sądu wojennego na mieszczan w Samarze, Łaptiewa, Badina i Kołpakowa, którzy zamierzyli wzniecić pożar: dwaj pierwsi w zamiarze wynagrodzenia za domy swoje wysoko zabezpieczone; trzeci, że ich do tego namówił. Wiadomo, że w wielu miejscach, gdzie w Rosyi powstawały pożary w ciągu tego roku, pospólstwo posądzało o nie Polaków i to nietylko świeżo wysłanych, lecz i zamieszkałych dłuższy czas w Rosyi, i że z tego powodu na kilku miejscach dopuszczono się krwawych gwałtów na osobach niewinnych. Wprawdzie miano wielokrotnie sposobność przekonania się, że wygnańcy polscy najgorliwiej bronili mienia Moskali, a nawet, że kierowali obroną; lecz potrzeba było niemało czasu, lub szczęśliwych okoliczności, żeby lud ciemny i podżegany przez fałsze dzienników rosyjskich wyprowadzić z błędu, którego ofiarą padło kilku nieszczęśliwych wygnańców. Wyrok, o którym mowa, teraz ogłoszony, zatwierdzony został jeszcze 15 (27) października przez dowódzcę kraju orenburskiego jenerała Bezaka. Łaptiew skazany został na lat 2½, a Badin i Kołpaków na 2 lata do rot aresztanckich, poczem pierwszy zasłany na mieszkanie w gubernię Tomską, dwaj zaś drudzy, jeśli ich gmina samarska nie zechce napowrót przyjąć, będą uważani jak nieosiedleni i zesłani na osiedlenie.

— Donoszą z Petersburga o zbuntowaniu się szkoły paziów przeciw nauce języka niemieckiego. Za każdem ukazaniem się nauczyciela języka niemieckiego powstawał hałas i tupanie. Jeden z uczniów, który się wychowywał poprzednio w Niemczech, nie podzielał téj odrazy do niemczyzny i nie chciał należeć do téj zmowy chłopięcéj. Towarzysze pobili go tak ciężko, iż nie miano nadziei, aby wyzdrowiał; dostało się innemu także uczniowi, którego posądzano, że zdał kolegów swoich. Trzymano chłopców długo w kozie, lecz żaden nie wydał, kto należał do pobicia dwóch paziów. Cesarz sam wdał się w tę sprawę i kazał odesłać chłopców na jakiś czas do domu; za ich powrotem śledztwo się rozpocznie i nastąpi reorganizacya téj szkoły dworskiéj. Demonstracya ta świadczy, czemu jednak zaprzeczają dzienniki moskiewskie, że walka między stronnictwem rosyjskiem a niemieckiem schodzi aż do dzieci i sfer niejako dworskich. Z tych paziów rekrutują się dyplomaci, oficerowie gwardyi, adjutanci itd.

Prusy.

Posiedzenie 86te. Sąd stanu w procesie przeciw Polakom w Berlinie z d. 1 grudnia.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9¾, poczem następuje sprawa 102 obżałowanego Dr med. Leona Martwella z Torunu.

Prokurator Mittelstaedt: Obżałowany należy do tych ludzi, których pojawienie się w Polsce zawsze jest znakiem zbliżającéj się burzy. Ciemnego pochodzenia, pojawiają się podobne indywidua raz pod tem, drugi raz pod owem nazwiskiem; ich zajęciem właściwem jest rewolucya i rewolucyonizowanie. Jeżli się uda pochwycić indywiduum takie, odznacza się ono szczególną uporczywością w zaprzeczaniu podniesionych przeciw niemu zarzutów. Nie można było wprawdzie udowodnić obżałowanemu, iż się właściwie Heilpern nazywa, lecz nie uchylono także wątpliwości, czy nazwisko Leona Martwella rzeczywiście jest jego własnem. Tyle jest pewna, że w lutym r. z. znajdował się z polecenia rządu narodowego w granicznych powiatach Prus Zachodnich, aby tamże urządzać wyprawy celem poparcia powstania. Prokuratorya obstaje przy twierdzeniu, że skrypta przez nią przytoczone w oskarżeniu są temi samemi, które przy obżałowanym znaleziono. Wnosi zatem naprzeciw Leonowi Martwellowi o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Lisiecki: Nie myślę bynajmniéj zapuszczać się na pole przypuszczeń, obrane przez p. prokuratora; zbywa mi w istocie na talencie, aby odpowiedzieć na słowa wstępne jego. Prokurator upatrywał zwiastunów burzy tam, gdzie nawet chmur dojrzeć nie było można. Owe zwiastuny burzy należą raczéj do dziedziny fantazyi. Sądzę przecież, że prokuratorya nie ma prawa charakteryzować w ten sposób obżałowanych. Prokuratorya powiada, że żywiołem dla obżałowanego jest rewolucya. Jestże to sposób mówienia, jaki przystoi słyszeć od stołu prokuratoryi? Do podobnych orzeczeń nie ma prawa prokuratorya. Powinna raczéj udowodnić obżałowanemu co uczynił, nie zaś rzucać samowolne twierdzenia o jakichś działaniach, które nie istniały. Całe oskarżenie zbudowane jest na przypuszczeniach. — Obrońca wykazuje następnie punkt po punkcie bezzasadność skargi przeciw obżałowanemu, oświadczając, że nie będzie przytaczać wywodów prawnych, które tak genialnie wyłożyli inni. Korzysta z téj sposobności, aby złożyć dzięki tym mężom, których nazwiska żyć nie przestaną w pamięci Polaków, a dla których najpiękniejszą nagrodą będzie świadomość, iż szlachetny czyn spełnili. Jakikolwiek los spotka obżałowanych, potrafią oni go znieść, zdając się na wolę Boga. Przecież mamy przed sobą przyszłość, powiada mowca. Ze względu na sprawę wypowiem otwarcie nasze myśli. Nie wchodząc w to, czy jaka wina ciąży na obżałowanych, tyle pewna, że proces obecny podał przykład stósunków istniejących w Poznańskiem. Nie może u nas zakwitnąć zgoda, pokój i zaufanie, gdyż rząd niczego nie czyni, aby ukoić rozdrażnione umysły i nie usuwa żywiołu, który wszelkiéj zgodzie przeszkadza. Nie chcę osobistości naruszać, lecz twierdzę, że stan ten leży w stósunkach. Gdyby inne były władze, nie byłoby obecnego procesu. Nie obwiniam bowiem tych, którzy proces wprowadzili w życie, gdyż oni otwarcie wyznali, że wszystko cokolwiek wiedzą, dowiedzieli się od policyi. Lecz w tem właśnie najcięższa leży wina. Wypowiadam to publicznie, gdyż życzyłbym sobie, aby nareszcie nastąpiła zmiana w stósunkach, któraby nasze życie uczyniła przynajmniéj znośnem.

Obrońca wnosi o uwolnienie Dr Martwella.

Obżałowany Dr. Martwell zabiera głos i zbija nasamprzód twierdzenia prokuratoryi dotyczące czynności polskiéj emigracyi. Udowadnia następnie, że Mierosławski nietylko żadnego nie posiada w narodzie polskim zaufania, ale przeciwnie ściągnął na siebie przez swe postępowanie najzupełniejsze niezaufanie całego narodu. W dalszym obszernym wywodzie zaprzecza obżałowany, opierając się na dokumentach które odczytuje, aby rząd narodowy warszawski jakąkolwiek nominacyą przesłał Mierosławskiemu. Przechodząc następnie do napaści prokuratora na jego osobę, oświadcza obżałowany, że p. Mittelstaedt przemawiał w ten sposób, jakby był mężem posiwiałym w walce z rewolucyonistami, których setki już był oskarżył. Nie da się przeciwko temu nic powiedzieć; zaprzeczyć przecież jak najstanowczéj musi, aby prokuratorowi przysługiwało prawo napaści na honor i nazwisko obżałowanych — (Prezes przerywa obżałowanemu, napominając go, aby się miarkował w słowach). Obżałowany zakończa prośbą, aby sąd go uwolnił, lub skazał na śmierć, jeźli go uzna winnym.

Przeciw następnym (103—105) obżałowanym Janowi Roehrowi, z Gdańska, kupcowi Johannsohnowi z Królewca i Zygmuntowi Działowskiemu wnosi prokuratorya o uwolnienie.

Przeciw właścicielowi dóbr, byłemu radzcy ziemstwa, posłowi Natalisowi Sulerzyckiemu z Piątkowa wnosi naczelny prokurator Adlung

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Obżałowany zabiera głos i oświadcza, że skarga przeciw niemu podniesiona najlepiéj demaskowała tendencyą całego oskarżenia. Wnosi o uwolnienie wszystkich obżałowanych, gdyż los jednego dotyka wszystkich. Powinnaby zadowolnić się przecież prokuratorya długiem więzieniem obżałowanych, i tylu łzami, które wycisnęła strapionym ich rodzinom. Obżałowany wnosi, aby mu wolno było udowodnić, że pierwsze jego aresztowanie było środkiem prewencyjnym. Naczelny prokurator protestuje przeciw tego rodzaju dowodom; rzecznik Elwen zaś zauważa, iż odradzał wprawdzie obżałowanemu zapuszczania się w tę sprawę, że przecież zdaniem jego obżałowany ma prawo dowód taki poprowadzić. Prezes odpiera, że dowód tego rodzaju nie należy do obrony obżałowanego i że sąd w téj kwestyi rozstrzygnie. Uchwała sądowa wniosek obżałowanego odrzuca.

Obżałowany przemawia daléj, iż w długich nocach bezsennych spędzonych w więzieniu wyczytał pomiędzy wierszami oskarżenia, iż słowa szlachetne wyrzeczone przez króla Fryderyka Wilhelma IIIgo do Polaków, straciły już obecnie wszelkie znaczenie — Prezes przerywa obżałowanemu uwagą, że odchodzi od rzeczy, i że powinien raczéj bronić się przeciw zarzutom czynionym mu w oskarżeniu. Obżałowany odpiera, że o oskarżeniu rozwodzić się nie może z téj prostéj przyczyny, że w niem ani słówka nie ma prawdy. Zakończa zatem życzeniem, aby improwizowana szopa moabicka nie była wedle swéj ponuréj zewnętrzności symbolem trumny dla Polaków, ale wedle swego mile wyglądającego wnętrza symbolem arki pokoju.

Przeciw 107 obżałowanemu Józefowi Ilowieckiemu z Ryńska wnosi prokuratorya.

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Holthoff zbija oskarżenie i żąda uwolnienia swego klienta.

Obżałowany dr. Władysław Niegolewski uprasza o głos i oświadcza, że obawiając się, aby prokuratorya nie kazała aresztować przywiedzionych przezeń świadków, którzyby poświadczyli o stanowisku jego w obozie Taczanowskiego, dotąd wstrzymywał się od poprowadzenia dowodu, iż w obozie był prostym szeregowcem. Teraz przecież, gdy prokuratorya oświadczyła się za uwolnieniem obżałowanych biorących udział czynny w powstaniu w Królestwie Polskiem, może dostawić świadków z obozu i wniosek odnośny złożył już w ręce prezesa. Nie jest to wprawdzie rzeczą obżałowanych stawiać dowody zbijające bezzasadne i z powietrza zachwycone twierdzenia prokuratoryi, przecież uważał sobie za obowiązek w téj sprawie rozpocząć wywód odwodowy. Prócz tego może obecnie zaprzeczyć na mocy dowodów twierdzenia prokuratoryi, jakoby w czasie, gdy p. Górecki pisał znany swój list dotyczący obżałowanego, policya nie była jeszcze czynną w dziennikarstwie. Otóż *Ostsee Ztg*, która, jak powszechnie wiadomo, jest organem policyi poznańskiej, i do której znany translator *Post* przesyła swe artykuły, podała nazajutrz po odbyciu rewizyi w pałacu Działyńskich, obszerne o tem sprawozdanie. Wszystkie dokumenta oddrukowano wprzódy w *Ostsee Ztg*, nim je otrzymała prokuratorya. Co zaś dotyczy jego osoby, wiadomo mu, że 28 kwietnia odbyto rewizyą u hr. Działyńskiego, a dwa dni późniéj, t. j. 30go kwietnia zamieściła *Ostsee Ztg* korespondencyą z Poznania z dnia 29 kwietnia, w któréj między innemi powiedziano: „I miasto Poznań posiada podobno swego prezesa policyi i to w osobie dawniejszego, bardzo znanego posła polskiego. „Ponieważ zaś *Post* inne także dzienniki zasilał tego rodzaju artykułami, przeto widziała się spowodowaną wychodząca w Poznaniu *Ostdeutsche Ztg* do zrobienia na dniu 1 maja uwagi następującéj: Jeden ze znajomych znanego posła, który dawniéj podniósł był w izbie poselskiéj oskarżenie przeciw prezydyum policyi poznańskiéj, żartował sobie z niego, mówiąc, iż go zapewne w najbliższym czasie zamianują prezesem policyi. Otóż dziennik pewien pozwala sobie pisać na seryo, że pomiędzy papierami hr. Działyńskiego znaleziono notatkę z nazwiskiem znanego posła polskiego, jako przyszłego prezesa policyi.“ Artykulik powyższy zbija dostatecznie twierdzenia prokuratoryi, na mocy których wniosła o jego głowę. Mógłby tu odczytać list pisany przez p. Góreckiego do jego obrońcy p. Elvena, w którym Górecki oświadcza, iż prokuratorya fałszywie interpretowała list jego pisany do pani Działowskiej. Nie czyni tego, dołączając list ten do materyału, którym poprze swój wniosek.

Prezes odpowiada, że dotąd nie było możebnem powziąść uchwały co do wniosku obżałowanego, że przecież uchwała ta dzisiaj jeszcze nastąpi.

Naczelny prokurator zauważa, że wspomniony list Góreckiego nie zawiera żadnej wzmianki o rozbiciu komitetu i ucieczce jego członków, mianowicie Niegolewskiego.

Rzecznik Elven: Prokuratorya stawiła to jako pewnik notoryczny, iż Niegolewski był członkiem komitetu i znalazła na to poparcie w liście Góreckiego. Jednakże tak nie jest. Górecki zeznał, że w liście swym donosił jedynie wiadomości zaczerpane z dzienników, obecnie zaś pisze, że prokuratorya całkiem fałszywie interpretowała jego słowa, gdyż w istocie doniósł on pani Działowskiej tylko nasamprzód, że komitet rozbito, późniéj zaś bez żadnego związku z poprzedzającą wiadomością, że Działyński i Niegolewski znajdują się w obozie. Z tego przecież nie podobna wyciągnąć wniosku, że obydwaj wzmiankowani mężowie należeli do komitetu.

Naczelny prokurator: Chodzi tu tylko czy wniosek zasługuje na uwagę.

Obżałowany dr. Niegolewski oświadcza, że był przyjacielem domowym rodziny Działowskich, u których zamieszkiwał hr. Sołtan, przyjaciel jego ojca, weteran polskiej sławy i polskiej niedoli, którego codziennie niemal odwiedzał. Górecki zatem pisząc do pani Działowskiej, wspomniał o nim, sądząc, że ją los jego (obżałowanego) będzie obchodził. Wniosek przecież prokuratoryi z listu Góreckiego jest zupełnie fałszywy.

Prezes zamyka dyskusyą nad tą kwestyą.

W dalszym ciągu przemówienia wnosi prokuratorya przeciw obżałowanym (108 i 110) Edwardowi Kalksteinowi i Teodorowi Jackowskiemu

o karę 10 lat,

przeciw 109mu obżałowanemu księdzu Józefowi Łebińskiemu

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Lent broni obżałowanych; mowę jego w obronie obżałowanego Jackowskiego powiedzianą, podamy jutro.

Obżałowany Jackowski oświadcza w imieniu rządu narodowego, że nigdy powstanie nie miało żadnych zamiarów przeciw Prusom.

Koniec posiedzenia o godz. 3½.

— *Staatsanzeiger* podaje toast wzniesiony przez króla pruskiego podczas uczty w królewskim zamku odbytej d. 18go b. m., osnowy następującéj:

„Podwójne święto łączy nas dzisiaj. Witam części mojego sławnego wojska przy ich powrocie do ojczyzny, a wszyscy obchodzimy uroczystość pokojową. Wytrwałość i waleczność przykuły do naszych chorągwi zwycięstwo, które wywalczyliśmy spólnie z dzielnemi wojskami mojego wysokiego sprzymierzeńca, Cesarza austryackiego JMCi. Całe Prusy złożyły dziś w pokorze swą wdzięczność kierownikowi bitew i dawcy pokoju. Moje podziękowanie zaś należy się potem tak najwyższym jenerałom jak i ostatniemu żołnierzowi za ich ostrożne przywództwo i bohatyrską walkę. Równe podziękowanie składam kierownikom mojego rządu, który na swem polu osiągnęli najzaszczytniejsze skutki. Naród w patryotycznem uniesieniu i gotowości do ofiar stał po stronie moich przedsięwzięć. W tem uczuciu wdzięczności wznoszę swój kielich i wychylam go za pomyślność mojego walecznego wojska, które wywalczyło ojczyznie pokój, i za pomyślność Prus!“

— *Schles. Morgenblatt* donosi dnia 17go b. m.: „Dzisiaj stawał przed trybunałem tutejszego sądu miejskiego redaktor naszego dziennika, oskarżony o artykuł umieszczony w Nrze 175 naszego pisma a zawierający krytykę *procesu polskiego* a szczegółowo pewnego odezwania się starszego prokuratora Adlunga w Berlinie. Artykuł ten wyszedł swego czasu w dzienniku niezaczepiony od władzy; dopiero kiedy go przedrukowała *Gubener Ztg*, wytoczono jej proces i w pierwszej instancyi skazano na 30 talarów grzywny. Potem dopiero oskarżyła tutejsza prokuratorya nasz dziennik o obrazę prokuratora Adlunga ze względu na jego urząd, zawartą w rzeczonym artykule. Redaktor Rohmann oświadczył, iż nie miał zamiaru obrażać p. Adlunga i że nie przekroczył granic dozwolonej krytyki. Prokurator wnosił trzy tygodnie aresztu, zwłaszcza, że już jeden trybunał pruski wydał wyrok na ten artykuł. Rzecznik Lent (ten sam co występuje jako obrońca w procesie polskim w Berlinie) dowodził, że stenograficzne sprawozdania zawierają jeszcze jaskrawsze wiadomości o tem, co się działo w policyi, o których publicznie mówiono w procesie Niegolewskiego. Wyrok innego pruskiego trybunału nie ma żadnego wpływu na tutejszych sędziów, ponieważ zdania różnych trybunałów znacznie różnią się od siebie. Ile obrońca zna prokuratora Adlunga, sądzi że może być pewnym, że p. Adlung nie będzie się czuł obrażonym tym artykułem. W końcu przemawiał obrońca za orzeczeniem niewinności obżałowanego, albo na wypadek, za wysłuchaniem p. Adlunga, prezesa Büchtemana w Berlinie i Niegolewskiego (siedzącego teraz w Stadtvogtei) względem autentyczności umieszczonego w stenograficznych zapiskach toku sprawy. Po dłuższej naradzie uchwalił sąd zasięgnąć wiadomości u trybunału politycznego w Berlinie.

Niemcy.

Do historyi sprawy niemieckiej znajduje się ciekawy bardzo szczegół w zbiorze listów śp. barona Zedlitza, które teraz ogłasza *Morgenblatt*. W zbiorze tym znajduje się list datowany 26go stycznia 1855 r., osnowy następującej,

„Pan a może i inni jeszcze, myślicie ciągle, że jestem niesprawiedliwym dla polityki pruskiej. Ale cóż pan powiesz na następujący wyciąg z depeszy, którą wczoraj wysłano z Berlina do jednego tutejszego niemieckiego posła; jednak nie pochodzi ta depesza od żadnego austryackiego dyplomaty. P. Bismark, donosi owa depesza, bawi tu jeszcze, wszelako zachodzi wielkie pytanie, czy pobyt jego przyniesie pożytek czy szkodę. Przybył on tu bez wiedzy p. Manteufla w skutek przysłanego mu rozkazu, i prawdopodobnie ma on w kwestyach zewnętrznej polityki większy wpływ aniżeli p. Manteufel. P. Bismark miał rozmowę z francuskim posłem margr. du Moustier, o której sam rzucił kilka słów, które dały tu powód do najrozmaitszych tłómaczeń. Margrabia opowiadał, że w rozmowie wykładał mu p. Bismark, że polityka odosobnienia najkorzystniejszą jest dla Prus, że Prusy prowadzić muszą politykę całkiem samolubną, na zysk obliczoną, a że odosobnienie najpewniej przyniesie Prusom korzyść. Najdziwniejszem zaś jest to, że p. Bismark miał dowodzić margrabiemu, że Prusy muszą uderzyć na Austryę i zniszczyć ją przy tej sposobności; jest to stara nienawiść szczepowa z czasów Karola Wielkiego; na co zrobił p. Moustier uwagę, że naówczas jeszcze Prus nie było. Bismark rzekł dalej: Między Prusami i Austryą panuje głęboko zakorzenione współzawodnictwo, a walkę trzeba raz doprowadzić do końca. Margrabia wyraził swe największe zadziwienie, że poseł pruski przy Związku (tę posadę zajmował wówczas p. Bismark *Red. Cz.*), któryby powinien działać w interesie zgody między Prusami i Austryą, głosi wojnę przeciw Austryi i że to robi do tego wobec posła francuskiego w chwili, w której Austrya i Francya ze sobą ściśle się połączyły. Mniemam, mówi dalej depesza, że nie powinienem zamilczeć o tej całkiem poufnem ale bezwątpienia zupełnie prawdziwem doniesieniu, gdyż na wszelki wypadek jest to zawsze niezwykłe zjawisko, jeźli się słyszy posła niemieckiego rządu przy Związku wypowiadającego tak otwarcie swoje skryte myśli wobec posła francuskiego.“

Włochy.

Le Monde zamieszcza okólnik prefekta neapolitańskiego do wszystkich podwładnych sobie urzędników, mieszczący w sobie pismo ministra spraw wewnętrznych. Okólnik ten wskazuje łączne działanie Francyi i Włoch względem burbonistów ukrywających się w państwie papieskiem. Brzmi on jak następuje:

Neapol 30 listopada.

„JW. Minister spraw wewnętrznych w szacownym liście swoim z d. 24 bm. pisze do mnie co następuje:

„„Panie prefekcie! Na mocy umowy między rządem cesarsko-francuskim a rządem N. króla Włoskiego, należy zażądać wydalenia z posiadłości papieskich tych wszystkich wychodźców włoskich, który się tam schronili, a względem których wydany został rozkaz aresztowania, jakoteż tych wszystkich, którym przypisywać można większy wpływ w wspieraniu rozbójnictwa i w działaniach reakcyi. Upraszam więc Wgo Pana, abyś mi z tego powodu nadesłał o ile można najśpieszniej wykazy osób należeć mogących do pomienionych kategoryj, iżbym mógł przedsięwziąść stósowne kroki.

Minister *Lanza*.““

„Stósownie do tego listu upraszam Pana o wykonanie pomienionych rozkazów ministeryalnych, od spełnienia których zawisło wewnętrzne położenie państwa.

Prefekt *Veglia*.“

Zdaje się, że prefekci wszystkich prowincyj Włoch środkowych i południowych otrzymali takież samo wezwanie ministeryalne, a wykazy osób podanych przez prefektów ministrowi posłużyć mają władzom wojskowym w państwie papieskiem do przymusowego wydalenia osób, których pobyt w tem państwie zdaje się być rządowi włoskiemu nie na rękę. Zachodzi pytanie, czy prefekt neapolitański zechce położyć na tym wykazie króla Franciszka II i członków jego rodziny.

— *Gazzetta di Milano* ogłasza następujący poufny okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów:

„Chociaż ostatnie powstańcze ruchy całkiem zostały stłumione, a zasmucające przepowiednie rozważniejszej części narodu się sprawdziły, zdaje się jednak według doszłych do ministerstwa różnych doniesień, że stronnictwo czynu postanowiło ponowić na wiosnę swoje usiłowania. Nie przestaje więc ono zbierać pieniędzy, broni i amunicyi, nie przestaje podżegać niedoświadczonej młodzieży, wzmacniać szeregów swoich zwolenników i przygotowywać odpowiedniej siły ochotników, którzy mają wpaść w Weneckie, zgromadzać się w oddziały i ludność tamtejszą skłaniać do powstania.

Ponieważ ministeryum życzy sobie zawczasu zapobiedz tym niebezpiecznym wichrzeniom i oszczędzić krajowi nowego nieszczęścia, przeto rząd uważa za rzecz konieczną uwiadomić Pana, że zawsze jest zdecydowanym sprzeciwić się energicznie podobnym nierozważnym przedsięwzięciom i że liczy na pański czynny udział w ich udaremnieniu, zanim urosną groźne niebezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa państwa.

W tym celu odnawia rząd swoje szczegółowe polecenie, aby donoszono władzom sądowym o każdém działaniu stronnictwa czynu przekraczającem granice lojalności, aby czuwano nad ruchami i zachowaniem się znakomitszych jego przywódców, jego emisaryuszami, nad przybyciem i odjaz-

---

powierzasz mi pan ten interes?

— Jakto? Pani byłabyś tyle łaskawą?...

Leonin z zachwyceniem wpatrzał się w hrabinę. — Jaka ona piękna! pomyślał najprzód, a potem dodał: A ja będę przeniesiony do gwardyi!

W tej chwili chwycił go ktoś za rękę.

— Dobry wieczór, serdeńko.

— Safijew!

Hrabina odwróciła się szybko. Przed nią stał Safijew z wiecznym swoim uśmiechem. Kadryl się skończył. Safijew wziął praporszczyka pod rękę i weszli obaj do bocznego pokoju, gdzie nikogo nie było i usiedli na jedwabnej sofie.

— Jak widzę, serdeńko — rzekł Safijew — oszalałeś na prawdę. Jak możesz ubiegać się za kobietą z wielkiego świata, do tego jeszcze zepsutą i piękną. Czego ty chcesz? za czem gonisz? Czy ty wiesz, co to jest kobieta wielkiego świata? Jest to istota obojętna, coś niby suknia, niby czepek. żyje sztucznem światłem, ubiera się w sztuczne kwiaty, mówi sztucznym językiem i kocha sztuczną miłością. Wierzaj mi, wielkie głupstwo robisz. W Petersburgu, wśród tego bezdusznego towarzystwa zakochać się, to nie do przebaczenia....

— I cóż z tego? odparł Leonin.— Ja czuję, że jestem pod wpływem nadprzyrodzonej siły. Widzę, że hrabina nie jest tem, czem ją zrazu być mniemałem, a mimo tego podoba mi się bardziej niż kiedykolwiek. To już moje przeznaczenie kochać hrabinę. Nie śmiej się ze mnie — mnie tak błogo i boleśnie.... Ale to czuję, że nie mogę jej niekochać.

— Obejrzyj się tylko koło siebie. Czyż nie widzisz, że miłość w salonie jest czystą parodyą? Wystaw sobie wspaniały apartament, z kobiercami, obiciami i obrazami. W jedwabistem krześle siedzi jakaś dama, piękna — choć nieco wyróżowana — w wązkich rękawkach, w piórach i brylantach. Naprzeciw niej, również w jedwabistem krześle, siedzi jakiś dandys, wierna kopia ostatniego żurnala, w modnym krawacie, w żółtych rękawiczkach, z lorynetką i włosem utrefnionym *à la* pudel. Rozmawiają sobie o ostatnim benefisie, o weselach i o innych nowinkach, a w końcu dotykają z lekka niepojętych wzruszeń serca. — I to miałaby być miłość? I to nie przejmuje cię wstrętem, mój drogi? I ty naprawdę obrałeś sobie opłakaną rolę wzdychającego kochanka? W czem, proszę cię, pokładasz jaką nadzieję?... Czy myślisz, że wytrwałością dokażesz tego, żeby miłość przez blondyny i aksamity dostała się do serca twej ubóstwionej? Głupstwo, powiadam ci jeszcze raz! W piersiach tych kobiet mieszka wieczny niepokój. Zbliż się tylko do pierwszej łepszej z nich, przemów do niej kilka słów: odpowie ci, uśmiechnie się do ciebie, ale oczy jej błądzić będą zaraz po tym pstrym tłumie, szukając nowych spojrzeń, nowego wrażenia. One wszystkie jednakie. Uśmiech możesz pozyskać, i to tylko na chwilę, — ale chęć a raczej chorobliwa żądza podobania się, to nie dla ciebie, mój ty biedny zakochany szaleńcze, — to dla tych wszystkich, słuchaj, — dla tych wszystkich żółtych rękawiczek, dla tych szlif, akselbantów....

Tutaj spostrzegł się Safijew, że go Leonin dawno już nie słucha.

Bal był właśnie w całej świetności, pary tancerzy wywijały się w skocznym mazurze. Była to chwila, w której wszystkie twarze się ożywiają, spojrzenia stają się tkliwsze, rozmowy wyrazistsze. Ledow cudowne tony wydobywał z swych skrzypek. Coś ciepłego, balsamicznego unosiło się w powietrzu. Życie zdawało się rozwijać w całej swojej pełni i piękności.

— Czy pani kochałaś kiedy? — szepnął hrabinie do ucha jakiś długi adjutant, bawiąc się ze swojemi akselbantami.

— Kochałaś pani kiedy? — powtórzył muskając wąsy. — Czy pani kochałaś?...

Hrabina przycisnęła wachlarz do ust, spojrzała przelotnie po swoim stroju i odpowiedziała napół głośno:

— Nie wiem.

— Jak to? — rzekł adjutant — To nie jest żadna odpowiedź.

— A, Boże mój! — zawołała hrabina — jaki pan nieznośny jesteś ze swemi pytaniami. Już nigdy z panem tańczyć nie będę. Co to pana obchodzi, czy ja kochałam kiedy, czy nie? Powiedz mi pan raczej co nowego. Gdzieś pan był dzisiaj? Kogoś pan widział?

— Byłem dzisiaj na dyżurze; oprócz suplikantów nie widziałem nikogo.

— Tak! Czy tego roku nie będziemy mieli „gór angielskich“?

— Nie. Pani lubisz tę zabawę?

— Niezmiernie. Dla czego ich tego roku nie będzie?

— Nie wiem; — ale szkoda wielka.

— Bardzo wielka szkoda... Jak tu gorąco!...

— Bardzo gorąco.

— Kto zaczyna mazura.

— Aleksander G.

— Na nas kolej.

Hrabina wybrała do figury Leonina, który, stojąc w kącie, pożerał ją oczyma.

Bal coraz bardziej się ożywiał. Północne gracye unosiły się nad posadzką. Obok nich suwali się oficerowie gwardyi i dandysy w czarnych frakach i szeptali im balowe ogólniki. Kilku jenerałów ugrupowało się około drzwi, z ręką na rękojeści szpady, z kukierem w prawem oku.

Jakiś młody, wysmukły człowiek, ubrany z całą starannością angielskiego dandysa, stał oparty o jeden z filarów i z pogardą poglądał na tłum, który go otaczał. Sardoniczny uśmiech igrał na jego ustach. Nie brał żadnego udziału w mazurze. Był to książę Czudin.

— Rozpacz czy nadzieja? — zapytał nagle fligeladjutant, przyprowadzając przed niego dwie damy.

— Rozpacz — odrzekł niedbale.

Wybrana dama uśmiechnęła się.

— Pani, jak widzę, sentymentalizujesz ze swoim adjutantem — rzekł książę Czudin z przekąsem, ślizgając się zwolna po posadzce. — Miej się pani na ostrożności; to niebezpieczny człowiek!

— Nie lubię go — odparła hrabina — nudny niesłychane.

Ale, powiedz mi pani z łaski swojej, kto jest ten skromny młodzieniec, który pod opiekuńczemi pani skrzydłami dziś po raz pierwszy ukazał się w świecie?...

— To bardzo przyzwoity młody człowiek, przyjaciel naszej rodziny, pan Leonin. Bardzo miły i dorzeczny.

— Tak?... Cieszy mnie to bardzo, żeś pani taki skarb znalazła.

— Udała mi się sztuka! — pomyślała hrabina. Obeszło go to — mocno obeszło.

Leonin stanął przy niej.

— Czy mogę prosić pani jeszcze o który taniec?

— Potpourri, jeżeli pan chcesz.

— Jestem szczęśliwy, nieopisanie szczęśliwy! myślał sobie Leonin odchodząc od niej. — Podobałem jej się!

Mazur przeszedł w walca. Loki poczęły unosić się około ramion. Wiele osób poodjeżdżało do domu. Otwarły się drzwi jadalnego salonu.

Ledow zagrał znowu. Potpourri się zaczęło.

Na sali zrobiło się chłodniej. Tylko kilka par kręciło się w szalonym walcu. Leonin sunął się nie dotykając prawie ziemi. Hrabina wsparła się lekko na jego ramieniu, i oboje, drżący rozkoszą, promieniejący młodością ulatali ponad posadzką. Leoninowi było tak lubo, tak słodko — nie wiedział co się z nim dzieje: czuł się przeniesionym w inny świat, z którego czarujące jakieś tony unosiły duszę jego jeszcze wyżej — w niebo!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dem podróżnych, tudzież nad przewozem towarów i żeby od granicy oddalano wszystkich najniebezpieczniejszych wychodźców. Stałością i bacznością ciągłą spodziewa się rząd osiągnąć cel, który sobie założył.

Podpisany prosi zatem pana, abyś o ile możności popierał jego zamiary i uwiadamiał go o wszystkiem, coby zasługiwało na jego baczność i wymagało jego osobnych środków ostrożności.

Za ministra: *C. Aveta.*

ROZMAITOŚCI.

Korespondencya z Aleksandryi zamieszczona w *La France* donosi o ciągłem gromadzeniu się w Sudanie wojska egipskiego. Nadzwyczajny ten rozwój sił, tak zgubny dla finansów egipskich i tak sprzeczny z warunkami *Tanzymatu*, nie pozostawia w wątpliwości celu, jak rząd Izmaela paszy zamierza i wypadków, jakie się gotują. Sami oficerowie egipscy nie robią z tego tajemnicy, że celem owej wyprawy jest podbój Abisynii, oraz niewola chrześcian i żydów tak licznych w tamtych stronach. Korespondent nadmieniwszy o tym fakcie następną daje charakterystykę wojownika i monarchy, przeciw któremu wymierzoną jest ta groźna demonstracya:

Teodor II cesarz, czyli negus Abisynii, jest niewątpliwie najznakomitszą postacią w Afryce. Potępiany przez jednych, wynoszony pod niebiosa przez drugich, nie był on dotąd sprawiedliwie ocenionym ani przez swych wielbicieli, ani przez swych nieprzyjaciół. Wzniosłszy się z najniższych szczebli społeczeństwa do najwyższej władzy siłą swego jeniuszu, męstwem i przymiotami wojskowemi, zdołał połączyć w jeden węzeł wszystkie małe królestwa. Nad pokonanemi nieprzyjaciołmi ustalił swoją władzę; tron jego oparł się na podwalinie krwią spojonej, a potęga jego bezkarnie urąga przelotnym buntom, które ośmielają się sen jego płoszyć. Najsilniejszy i najwaleczniejszy w swem państwie, pomiędzy ludami pierwotnemi, w których ćwiczenia ciała górują nad wszystkiem, zjednał on sobie podziw i poszanowanie wszystkich. Odwaga jego umiała olśniewać, jego dzielność poskramiać, jego jeniusz spokoić. Będąc zaciętym nieprzyjacielem półksiężyca, marzył za panowania Saida-paszy o użyciu wszelkich środków, aby go wyprzeć aż poza Assuan, za pierwszą kataraktę. Wtedy to przesłał wicekrólowi Egiptu następujący list, natchniony zarówno rycerskiemi popędami, jak bezgraniczną ambicyą:

„Synu błędu! Poprzednicy twoi wydarli napaścią lub zdradą przodkom moim bogate prowincye Sudanu. Zwróć mi je, a będziemy przyjaciołmi. Jeżeli odmówisz — wojna! — Lecz czy krew tylu walecznych ma płynąć dla naszej kłótni? Słuchaj i rozważ! — wyzywam cię na pojedynek. Uzbrojony wszelkiego rodzaju orężem — a ja bronią mego kraju — przybądź! Pomiędzy nami oboma Bóg rozsądzi. — Walka na śmierć — dla zwycięzcy cały świat wtedy. — Czekam."

Teodor czeka dotąd. Said pasza zdezorganizował Sudan i wrócił bez walki nad brzegami Nilu.

Zręczność i zwinność murzynów w szermierce i gimnastyce są zadziwiające. Razu pewnego rzekł cesarz do oficera europejskiego: „Siadaj na koń, dobądź szabli, stań o 50 kroków odemnie i natrzyj na mnie z całej siły." Cesarz miał tylko cztery stopy długą trzcinę w ręku. Wypuszczają wraz konie w najtęższym pędzie. Teodor kładzie się na siodle, zwraca wbok głowę, wywija w powietrzu trzciną, rzuca ją i trafia w samą rękojeść szabli z taką siłą, iż oficer został rozbrojony. Próba ta ponawiała się trzykrotnie zawsze z równym skutkiem.

Teodor lubi działać na wyobraźnię swoich gości urzędowych. Dając posłuchanie posłom, otoczony bywa na pół nagimi żołnierzami, z szablą w ręku i tarczą na ramieniu. Siedząc na tronie wspaniałym, w koronie na głowie, ma po prawej i po lewej stronie tronu dwa ogromne lwy obłaskawione, na których głowach wspiera obie ręce i tak czeka, aż gość rzuci się przed nim na twarz pomiędzy dwoma strasznemi ulubieńcami jego. Wtedy wzrok posła ukradkiem nie na cesarza zapewne się zwraca.

W trudnych okolicznościach umie on okazywać dziwną przytomność umysłu. Wziąwszy w jasyr pewną liczbę jeńców wojennych, chciał ich użyć do przerznięcia gościńca w przestrzeni 30 milowéj wzdłuż jeziora Dembea, lecz niecierpliwy jego charakter nie mógł znieść powolności robót. Dlatego kazał wzmocnić liczbę pracujących całą dywizyą swojéj armii.

Właśnie odbywał radę z ministrami, gdy adjutant zawiadomił go, że żołnierze abisyńscy odmawiają posłuszeństwa i że zagraża rokosz wojskowy. (Dla żołnierza abisyńskiego hańbą jest praca ręczna.) Cesarz wstaje natychmiast, dosiada konia i przybywa na miejsce. Groźny szmer powstaje za jego zbliżeniem się. Zeskakuje z konia milczący, odpasuje broń i siłą swą herkuliczną zaczyna odwalać ogromne łamy głazu i oczyszczać przestrzeń.

Po godzinnéj pracy, któréj się przypatrywali z podziwieniem, podnosi się i iskrzącem okiem panując nad całem wojskiem: „Niechaj ten, rzecze, co się sądzi większym panem niż Cesarz, założy ręce i przypatruje się jego pracy."

Wszyscy żołnierze rzucili się z gorączkowym zapałem i gościniec jakby czarem powstał.

Jak wszyscy, co sobie samym winni swe wyniesienie, przestrzega on starannie etykiety i karze bez litości wszelkie jéj naruszenie.

W kwietniu roku zeszłego p. Bardel, Francuz, jeden z jego ministrów, którego do tego stopnia polubił, że mu nawet nadał tytuł syna, pałał nienawiścią do jednego z swoich abisyńskich kolegów. Wkradła się do serc ich zazdrość, która prędzéj czy późniéj musiała się smutno zakończyć. W Abisynii zamek monarchy uważany był zawsze za miejsce święte, a wszelka zwada, wszelka kłótnia coby się tam wszczęła, pociąga za sobą karę śmierci. W maju r. b., p. Bardel wychodząc z pokojów cesarskich, spotkał się oko w oko z swoim rywalem w sieniach pałacowych. Powstaje spór, w którym Francuz uniesiony gniewem i zemstą uderza gwałtownie na przeciwnika. Pod gradem jego razów minister abisyński pozostaje nieczułym i nie broni się. Wraca atoli w też tropy do pana swego, który widząc go zbroczonego krwią, pyta o przyczynę: „Syn twój, Bardel, rzekł, wybił mnie", a monarcha w śmiech z pustoty swego faworyta... „Tak jest, mówił dalej minister głosem drżącym, zbił mnie okrutnie, pokaleczył twarz abisyńskiego wojownika, którego sztylet nie wyszedł z pochwy, gdyż to w mieszkaniu ojca, w pałacu twoim własnym Cesarzu! Zemsta ustąpiła miejsca winnemu tobie uszanowaniu."

Cesarz zmarszczył brwi: Niechaj tu stanie Bardel! Gdy nadszedł: „okujcie go!" zawołał, i do tej chwili ciągle trzymany jest w kajdanach.

Nienawiść Teodora do półksiężyca popycha go niekiedy do zbrodniczej nietolerancyi. Wymówką jego jest: „Czynię jak ich prorok." W pierwszych dniach maja był w Gondar, stolicy swojej. Cała dzielnica, najpiękniejsza, najbogatsza, zamieszkaną jest przez muzułmanów. Kazał ją otoczyć wojsku swemu i zgromadzić wszystkich machometanów, mężczyzn, kobiety i dzieci na placu publicznym. Sześć tysięcy żołnierzy otoczyło ich. Wtedy zbliża się długa procesya księży, którzy zajmują prawą stronę tego ogromnego czworoboku. Teodor nadjeżdża konno, staje w pośrodku i przeszywając piorunowym wzrokiem przestraszonych muzułmanów, jedną ręką wskazuje im na żołnierzy z gołą szablą w dłoni, drugą na księży z kropidłem.

„Wybierajcie!" zawołał.

Wybrali kropidło i wieczorem sami już tylko chrześcianie mieszkali w Gondar.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 grudnia. Obwieszczeniem dziś ogłoszonem po rogach ulic zawiadamia Magistrat o dalszym poborze opłaty na potrzeby miejskie po 3% w stosunku do wysokości najmu mieszkania, którą to opłatę właściciele domów wybierać mają według zeznań podatku domowego.

— Zmarły tu w d. 17 b. m. ś. p. Piotr Sękowski 104 letni starzec, należał do rzędu tych rzadkich dzisiaj ludzi, co umieją żywo i z zajęciem opowiadać. Szczególna rzecz, że jak we Francyi dostrzegają, iż coraz mniej ludzi umie prowadzić pogadankę, tak u nas coraz bardziej znika sztuka opowiadania, w której tak celowano, że żaden pamiętnik nie zastąpiłby żywego słowa. Osoby znające bliżej ś. p. Sękowskiego, przyznają i jemu talent opowiadania. Kto tyle lat przeżył i własnemi oczami na wiele rzeczy patrzył, temu nie zbywało na przedmiotach. Należały do nich szczególnie zjazd w Kaniowie carowej Katarzyny z królem Stanisławem i przygoda z dzikiem, który na polowaniu tak dogodził ś. p. Sękowskiemu, że mu na całe życie zostały ślady tego spotkania. Piotr Sękowski nie był właściwie oficerem w dzisiejszem pojmowaniu tego wyrazu, lecz zwał się za młodych lat setnikiem, a gdy zapomniano tej nazwy, zwano go oficerem. W późniejszym wieku z wielkiem zamiłowaniem zajmował się ogrodnictwem. Jak już donieśliśmy, przeżyła go podeszła małżonka, a została po nim córka p. Teodorowa Baranowska.

— Miejscowi czytelnicy przypomną sobie może ogromne plakaty przylepiane przed półtora roku na rogach ulic naszego miasta, które kiepską bardzo polszczyzną zalecały nowo otwartą na Kleparzu ajencyę do załatwienia interesów prawnych, a szczególniej do pisania suplik, podań i skarg włościańskich przeznaczoną. U spodu doniesienia umieszczony był podpis właściciela owej ajencyi Jerzego Boruty. Nazwisko to nie było obcem dla publiczności naszego miasta: przed niejakim czasem tenże sam Boruta niegdyś c. k. urzędnik stawał przed kratkami tutejszego sądu karnego, i za popełnione przeniewierstwa skazany został na półtoraroczne, jeżeli pamięć nas nie zawodzi, więzienie. W kilka miesięcy zaledwie po opuszczeniu tego przymusowego miejsca pobytu, Boruta otworzył ową ajencyę kleparską. Otrzymał on konsens na przedsiębiorstwo ułatwiające nieustanną styczność z niedoświadczonym ludem, jakkolwiek człowiek ten dopiero co opuścił progi kryminału, a całą przeszłością swoją zdradzał wytrawnego szalbierza. Jakoż odtąd widywaliśmy Borutę konferującego po zaułkach z chłopami, wiodącego się z nimi ramię w ramię w kordyalnej przyjaźni. Niejedna suplika, niejedna skarga o lasy i pastwiska wylęgła się zapewne w owej kleparskiej ajencyi.

Trwało to jednak niedługo; dla człowieka tak przedsiębiorczego jak Boruta, Kraków był za małem polem do pozyskania pieniędzy. Udał się do Wiednia i tu wziął w dzierżawę filię osławionej ajencyi „telegrafu uniwersalnego." Nie zapomniał jednakże o Krakowie.

Donosiliśmy w przeszłym roku w grudniu o przejeżdzającym, który w hotelu Drezdeńskim kazał sprowadzić przez faktora Anisfelda wekslarkę dla kupienia 600 talarów, a otrzymawszy od wekslarki żądane talary, wyszedł do drugiego pokoju jakoby po pieniądze, a tymczasem cichaczem drugiemi drzwiami wymknął się na ganki, a potem i za bramę hotelu. Nazywaliśmy wówczas owego przemysłowca jak się był zameldował Riegerem: był to Jerzy Boruta.

Po tak pomyślnej wyprawie Boruta powrócił do Wiednia i prowadził dalej filię ajencyi „uniwersalnego telegrafu." Głównie trudnił się pożyczkami na zastaw: jakoż lichwa i przeniewierstwo, ile że złożonych zastawów nie zwykł był oddawać, sprowadziły go znowu w zatargi ze sprawiedliwością, reprezentowaną tym razem przez sąd krajowy wiedeński.

Turbowany więc w Wiedniu przez woźnych i pachołków sądowych, postanowił Boruta dla wypoczynku zrobić powtórną wycieczkę do Krakowa, z którego miłe tylko unosił wspomnienia. Dla uniknienia jednak wszelkich możebnych kolizyi nie zajechał tym razem do hotelu Drezdeńskiego, lecz w skromniejszym zajeździe na Stradomiu „pod miastem Londynem" obrał dla siebie pomieszkanie.

Otóż w tym domu „pod miastem Londynem" Boruta zamierza powtórzyć interes, który niegdyś z takim skutkiem zawarł w hotelu Drezdeńskim. Wybrawszy dwa pokoje z dwoma wyjściami, poleca faktorowi aby mu sprowadził wekslarkę, u której kupi 1000 talarów. Ale w tej chwili wstępuje nieubłagane fatum w nieudatnej postaci Izraela Anisfelda faktora zajazdu londyńskiego, a brata owego Anisfelda, którego pośrednictwa w interesie dawniejszym szczęśliwie był użył. Otóż Izrael Anisfeld, który w postępowaniu przejezdnego pana coś podejrzanego wietrzył, miasto oczekiwanej wekslarki sprowadza brata swego faktora z hotelu Drezdeńskiego. Następuje smutna rzeczywistość: Anisfeld poznaje w nieznajomym znajomego, a w trop za nim ukazuje się w pokoju i policya. Boruta w przyzwoitem towarzystwie odstawionym zostaje do Wiednia.

Tu widzimy go zasiadającego w d. 20 b. m. na ławie oskarżonych: odbywa się rozprawa ostateczna o lichwę, oszustwa i przeniewierstwo, której rezultat bardzo zasmucający dla Boruty: bo skazanym zostaje na trzy lata więzienia.

— W teatrze wrocławskim spadł w d. 18 b. m. gimnastyk Etté z wysokości 30 do 40 stóp i nie na nogi skoczył, lecz upadł plackiem i zaledwie w niespełna godzinę odzyskał przytomność. Krew szła mu ustami, a lubo powierzchownie niebył raniony, wszelako nie robiono nadziei ocalenia go.

— W Paryżu skradziono klejnoty żonie posła angielskiego lorda Cowley w chwili, gdy się wybierała do Compiègne. Lady Cowley nie doniosła nic o tej kradzieży i owszem starała się milczeniem ją pokryć. Jakiż tego powód? Oto klejnoty były z fałszywych kamieni. Ma ona inne prawdziwe, lecz tych używa rzadko; w wielkich zebraniach lub wybierając się w podróż bierze fałszywe. Tak przynajmniej głoszą, że niejedna wielka pani tym sposobem zabezpiecza się przed zgubą lub kradzieżą. Jeżeli jednak w Compiègne można nosić fałszywe brylanty, to czemuż i nie wszędzie? Tam tylko niebezpiecznie popisywać się z fałszywemi klejnotami, gdzieby można spotkać jubilera. Pani Cowley nie spotka się ze swoim w żadnem towarzystwie. Nie ona też jedna używa fałszywych kamieni, ale na to potrzeba być wielką panią, aby można nie być podejrzaną o fałszywe kamienie.

— Na kolei południowej wiedeńsko-tryestskiej spotkały się d. 19 b. m. dwa pociągi, osobowy z towarowym, a ten o dwóch lokomotywach i 50 wozach. Wypadek ten zaszedł w pobliżu stacyi Pösnitz. Pociąg towarowy z Wiednia, który tam winien był się zatrzymać na przybycie pociągu tryestskiego osobowego, minął stacyę i wpadł na pociąg osobowy. Wszystkie trzy lokomotywy i pięć wagonów zostały zdruzgotane; obaj przewodnicy obu pociągów zginęli pod kołami. Z urzędników kolei czterech jest ciężko ranionych, tudzież dwaj palacze poparzeni. Z podróżnych kilka osób jest skaleczonych; między nimi lekko ban Chorwacki jenerał Sokczewicz, który jechał do Wiednia. Pociągiem osobowym jechało bardzo mało osób, dla tego podróżni wyszli jako tako z tego nieszczęścia.

— Jeżeli na kolejach angielskich zdarzają się przypadki zderzenia się pociągów, to dziwić się jeszcze należy, że nie codziennie to się powtarza. Szczególniej też na gęstej sieci kolei otaczających Londyn i wyciągniętych ze stolicy w bliskich promieniach, gdzie nieraz do stu tysięcy podróżnych jednego dnia w jednym kierunku jeździ tam i na powrót, a pociągi ścigają się w odstępach paruminutowych, łatwo o nieszczęście. Wprawdzie koleje są wszędzie podwójne, co wiele zmniejsza możność wypadków, lecz i tak chociaż pociągi nie wpadają na siebie, to jednak się dościgają. Tak też było w d. 15 grudnia po południu na kolei Blackheath, w stronie północno-wschodniej Londynu. Pociąg pośpieszny wyruszył z Maidstone o godzinie 2giej minut 40, a w pół godziny przebywszy 4ry mile jeograficzne, bo tak tam gnają pociągi pośpieszne, wpadł w tunelu na pociąg towarowy z Higham jadący. Pięciu ludzi ze służby pociągu towarowego zginęło na miejscu; w pociągu osobowym palacz zginął i kilkanaście podróżnych zostało ciężko porauionych, a z nich parę osób zaraz umarło. Okropna scena w ciemnicy tunelu, rozwidniła się, gdy zapalono pogruchotane wagony, aby wstrzymać ogniem ostrzegawczym zbliżające się pociągi z obu stron. Dym zaś nie mając którędy odejść, powiększył jeszcze cierpienia rannych. Ogień jednak o tyle był skutecznym, iż wstrzymał pociąg, który już wjechać miał w tunel, pędząc z Londynu.

— Dnia 21go grudnia padał ciągle śnieg przed południem, od wschodu powiewał nader słaby wiatr, niebo jak dni poprzedzających było zupełnie zachmurzone, temperatura podniosła się od — 4°,4, do — 1°,8, barometr stał o godzinie 2ej po południu na 330‴90, o godzinie 10tej wieczór na 331‴33, o 6tej rano 22go na 331‴,42, o tejże godzinie 22go wskazywał termometr — 5,°3 Reaumura.

— W piątek dnia 23go grudnia, S. Wiktoryi panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Chrzanów 16go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·55, żyto 2·60, jęczmień 2·25, owies 1·50, groch 3·15, bób 3·15, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 8·50, miękkie 8·00, siano (za cetnar) 1·75, słoma 0·90, konicz na paszę 2·50.

Wadowice 16 grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·25, żyto 2·48½, jęczmień 2·25, owies 1·05, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) 1·18, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Gorlice 16go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·50, żyto 2·70, jęczmień 2·20, owies 1·65, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar —, słoma —, konicz na paszę —.

Lwów 19go grudnia. Na naszym dzisiejszym targu było 234 sztuk wołów, a mianowicie: z Rozdołu 4 stada, po 36, 25, 10 i 15 sztuk, z Zalipiec 10 szt., z Kamionki 20 sztuk, z Żółkwi 2 stada po 20 i 30 sztuk, z Szczerca 10 sztuk, z Demeszkowic 49 sztuk, z Barasza 9 sztuk. Z tego sprzedano 122 sztuk, i płacono za wołu ważącego 325 funt. mięsa i 46 funt. łoju 51 złr. 50 c., a za wołu ważącego 370 funt. mięsa i 70 funt. łoju 77 złr. 50 c. *(Gaz. Lwow.)*

Lwów 19 grudnia. Nasi gospodarze wiejscy lękają się bardzo, że tagoroczne dość silne mrozy bez śniegu szkodliwy wpływ wywierać będą na stan zasiewów, a spekulanci o tyle korzystają z tej obawy, ile że pogłoski podobnego rodzaju utrudniają spadanie cen zboża. Handel zbożem nie ożywił się znacznie ale partye na targ zwiezione, a obliczone głównie na odbyt miejscowy spiesznie bywają rozbierane, ponieważ utrzymuje się zdanie, że ceny wkrótce pójdą w górę. Co się tyczy wywozu zboża z Galicyi, to dotychczas odchodzi tylko ze stacyj w Sędziszowie, Dębicy, Tarnowie, Bochni, Słotwinie i Krakowie, ale przy codziennym popycie spodziewać się należy, że w najbliższym czasie także Galicya wschodnia weźmie udział w wywozie zboża za granicę. Pruscy właściciele młynów i handlarze przesyłają tu swoich ajentów dla obznajmienia się z tutejszemi stosunkami targowemi. Tegoroczną pszenicę najlepszego gatunku płacono korzec po 6 złr. 10 c. Gospodarze wiejscy w sąsiednim Królestwie Polskiem przestali już pozbywać za bezcen swoich zapasów, a to z powodu ponieważ zaczęły się wypróżniać, a koszta dowozu do kolei są zbyt wielkie. Na jęczmień nie ma popytu, bo też w ogólności małe są zapasy tego artykułu. Gatunki 140 funt. wagi płacono korzec po 3 złr. 20 c. do 40 c. Cięższe gatunki są nader rzadkie. Browary tutejsze nie troszczą się o ten artykuł, ponieważ przez umowy zaopatrzyły się w niego dostatecznie. Większym był odbyt na żyto, który zakupywali młynarze, i gatunki 169 funt. wagi płacili po 3 złp. 90 c. Gatunki lżejsze były tańsze. Niepomyślny zbiór ziemniaków ułatwia odbyt tego artykułu. Przedaż owsa była taka sama jak w poprzednim tygodniu, potrzeba w żadnym względzie nie odpowiada zapasom, i ztąd to pochodzi, że gatunki wagi 100 funtów nie są droższe nad 2 złr. 20 c. do 30 c. Wywieziono koleją żelazną z Tarnowa około 3,100 c. żyta i pszenicy; jęczmienia 1,319 cet. do Słotwiny i Bochni; do innych stacyj nie zwieziono zwyczajnych partyj. — Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia nadchodzą tu transporta drobnych towarów norymbergskich i t. p. obliczone na chwilowy odbyt. Do Lwowa nadeszło takich towarów około 4,500 c. ale znaczna część z tego była zamowiona do wschodnich obwodów Galicyi. Nasi furmani dziwią się, że materyały przeznaczone dla kolei ze Lwowa do Czerniowiec nadchodzą w bardzo małej ilości. Wiemy z pewnością, że około 50,000 c. żelaza przeznaczonych do przewozu leżą w Witkowicach, i nie możemy pojąć, dla czego nie są odwiezione. Niezałatwiona kwestya zniżenia frachtu zdaje się wpływać szkodliwie na przewóz. — Przesyłki soli z kopalni skarbowych w Wieliczce i Bochni, rozwożone dawniej tylko do najbliższej okolicy, rozchodzą się już do Dębicy i dalej. Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczonego do Florisdorf, Lipnika i Ołomuńca zapowiedziano w tygodniu ubiegłym 541 szt. wołów. *(Gaz. Lwow.)*.

Woły na kolei płnocnej.

Polscy wolarze zanieśli świeżo skargę do Izby handlowej wiedeńskiej na niedbalstwo kolei północnej (krakowsko-wiedeńskiej) przy przewozie wołów koleją do Wiednia. Jeden z nich, którego bydło przez trzy dni i trzy nocy na mrozie było zamknięte w wagonach, wykazał 2,145 złr. straty. Pewna spółka zaniosła skargę, że woły, które ze Lwowa 17go listopada ruszyły, dopiero 20go wieczór stanęły w Florisdorf, i że wysyłkę wołów wyprzedził pociąg z węglami do Wiednia idący. Izba handlowa wiedeńska przyjęła te zażalenia ze względu na utrudnienie zaopatrywania targów bydła w Wiedniu przez zrażenie wolarzy od dostawy bydła.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 21 grudnia. *Provinzial Corresp.* pisze: Przyjaciele księcia Fryderyka Augustenburskiego nalegali na rozstrzygnięcie co do przyszłego posiadania, ale muszą na to zezwolić, że ostateczne orzeczenie dopiero po zimnym rozbiorze istotnych interesów księstw, tudzież Prus i Niemiec przygotowanem będzie. Rząd tymczasowy księstw pozyska zaufanie i miłość ludu sprawiedliwością i łagodnością. Tem spokojniej wyglądać należy rozstrzygnięcia losu księstw. Wbrew woli tymczasowych posiadaczy nie może nastąpić zmiana posiadania. Prusy nie przystaną na żadną zmianę, któraby nie zadowolniła w zupełności Prus i Niemiec. Dotychczas nie przyszło do zbadania roszczeń spadkowych pod względem wyraźnie państwowym. Prusy przedewszystkiem zażądają od syndyków koronnych sądu o spadku w księstwach. Zdanie ich nie będzie atoli wyrokiem sądowym, lecz jedynie podstawą zasługującą na uwagę dla wydania wyroku ze strony rządu pruskiego.

Berlin 21 grudnia. *Prov. Cor.* zakończa temi słowy długi artykuł o usposobieniu ludu i wyborach uzupełniających: Następnie, usiłowanie rządu ku temu zwrócone być musi, aby dalszą silną polityką zewnętrzną popierał przeistoczenie wewnątrz rozpoczęte, tak iżby wsparłszy się na wzrastającej potędze zdrowego przeświadczenia ludu przywrócił zupełnie pożądany pokój wewnętrzny. Jeśliby stronnictwa zamierzały wciąż przeszkadzać spełnieniu się tej nadziei, to gdy nadejdzie czas i godzina, rząd w spotężnionem prawdziwem usposobieniu ludu znajdzie siłę, by położyć wreszcie stanowczo kres tym niepatryotycznym knowaniom.

Monachium 21 grudnia. Zapowiadają, że w tych dniach ma być w augsburskiej *Allgemeine Ztg* umieszczony wywód historyczno-genealogiczny o prawach linii palatyńsko-bawarskiej do księstw nadelbiańskich. (Jest to starsza linia domu Witelsbach, panująca dawniej w księstwie Dwóch Mostów, młodszą zaś linią jest dziś panująca królewska. Głową linii palatyńskiej jest książę Maksymilian ojciec Cesarzowej austryackiej, królowej neapolitańskiej, itd. *Red. Cz.*).

Monachium 21 grudnia. *Baierische Ztg* jak najwyraźniej zaprzecza, aby rząd francuski porozumiał się z bawarskim względem nabycia kopalni węgla. Żadne w tym przedmiocie układy nie były prowadzone.

Monachium 21 grudnia. *Bayerische Ztg* ponownie odpowiada dzisiaj na uporczywe twierdzenia dzienników wiedeńskich, że Bawarya wcale nie zapraszała państw średnich, a tem mniej było wyznaczone jakie miejsce do zebrania się konferencyi. Dziennik ten dodaje, że rządy mogą się zresztą między sobą porozumieć bez konferencyi ministrów.

Flensburg 21 grudnia. Tutejsza *Norddeutsche Ztg* otrzymała wiadomość od swojego oficyalnego (?) korespondenta berlińskiego, że Bawarya pracuje nad wyłączeniem rządów koalicyi würzburskiej ze Związku i utworzeniem trzeciej grupy państw pod jej przewodnictwem.

Kopenhaga 21 grudnia. *Folkething* przyjął wnioski wydziału 85 głosami przeciw 14. (Szło tu o zmianę kompletu Rady państwa do uchwalania zmian konstytucyi. Zmniejszenie kompletu było koniecznem z powodu, że reprezentanci tylko Jutlandyi i wysp składają Radę państwa. *Red. Cz.*) Rząd przedłożył w *Landsthingu* projekt zniesienia konstytucyi listopadowej, a względnie, zaprowadzenia przejrzanej konstytucyi z d. 5 czerwca 1849 (jest to konstytucya z czasów reakcyi i ministerstwa niemieckiego. *Red. Cz.*)

Madryt 20 grudnia. Królowa Krystyna przybyła tutaj. Rada ministrów przedłożyła królowej projekt mowy tronowej, która zapowiada porzucenie St. Domingo.

Bukareszt 21 grudnia. Jenerał Floresko nie wiceprezesem Izby deputowanych zamianowany został, lecz wiceprezesem senatu, którego stałym prezesem jest metropolita (prymas). Izba niższa wybiera sobie wiceprezesa. Wieść krąży, iż minister Kreculesko pójdzie do Kostantynopola w miejsce dzisiejszego prezesa Izby Negri.

Londyn 21 grudnia. Donoszą z Nowego Jorku pod d. 10go b. m. co następuje: Główny korpus Shermana zatrzymał się na kilkanaście dni pod Millen dla zebrania żywności, a potem posunął się kilka mil naprzód. Dzienniki richmondzkie twierdzą, że skonfederowani przeszkodziliby posuwaniu się Shermana ku Sawannie.

Poczta wiedeńska nie doszła nas dziś wieczór; warszawska zaś i pruska spoźniły się.

Ukazem z dnia 13 b. m. Dyrektor główny prezydujący w Komisyi Skarbu Królestwa Polskiego, Bagniewski, usunięty został z tej posady z pozostawieniem go w Radzie stanu, a w miejsce jego zamianowany Aleksander Koszelew, członek Komitetu włościańskiego czyli tak zwanego „urządzającego." Ostatni to Polak został tym sposobem usunięty z ministerstwa Królestwa, tak, iż składa się ono teraz wyłącznie z Rosyan nie znających nawet języka polskiego; Koszelew należy do milutynowskich figur.

W sprawie księstw nadelbiańskich wypowiada *Provinz. Cor.* wyraźnie, że rząd pruski o tyle tylko uzna prawa spadkowe pretendentów, o ile sam przyznać je zechce któremu z kandydatów, tak aby urządzenie ostateczne księstw odpowiadało interesom Prus i Niemiec. Znaczy to, że Prusy nie odstąpią księstw temu księciu, który do nich może mieć prawo tytułem dziedzictwa, lecz temu który będzie Prusom najdogodniejszym. Ważnym jest także inny artykuł tego pisma urzędowego, który w treści zamieszczony jest powyżej w telegramie, a odnosi się do konstytucyjnych stosunków pruskich. Odpowiada on temu, co nazwano w Prusiech „wewnętrznym Dyplem". Dypel zdobyty dał świadectwo zwycięztwa armii nad zewnętrznym nieprzyjacielem; teraz trzeba zdobyć Dypel na nieprzyjacielu wewnętrznym. *Nordd. allg. Ztg* odpowiadając *Botschafterowi* na artykuł powtórzony przez nas o zmianie polityki p. Bismarka względem Austryi, natrąca o depeszy gabinetu wiedeńskiego z dnia 25go stycznia 1855 r., w której Austrya chciała zagarnąć naczelne dowództwo w Niemczech. P. Bismark musiał zatem te zamysły odeprzeć.

Dzienniki paryskie zajęte dziś kwestyami ekonomicznemi i socyalnemi, które się objawiają pod postacią zmowy robotników. Widocznie gotuje się kryzys, która łatwo przybrać może znamiona polityczne, jak we Francyi każde pytanie na polu ekonomicznem przechodzi w wyłącznie polityczne, albowiem w systemie wszechwładztwa rządowego, wszystko o władzę potrącać musi. W Anglii taka kryzys sprowadzać zwykła nędzę lub tworzyć bodziec do otwarcia nowych dróg przemysłowych; we Francyi staje się sposobnością do politycznych zaburzeń.

Królowa Krystyna przybyła do Madrytu. Kiedy Narvaez został przed czterema miesiącami głową gabinetu, natychmiast zaprosił królową matkę do powrotu po kilkoletniem jej wydaleniu z Hiszpanii. Wszelako, aby przyjazd ten nie był nagłym, królowa matka nie przybyła do stolicy. Teraz dopiero ukazała się tam znowu, aby odzyskać dawny wpływ na umysł córki. Donoszono, że Cesarz Napoleon użył królowej Krystyny dla przywrócenia Narvaeza, w obawie, aby nie przyśli do władzy progresiści, i z nimi wpływ Anglii nie wziął góry. Mogło to było stać się, albowiem w ciągu kilku dni po podaniu się gabinetu Narvaeza do dymisyi, sześć kombinacyj ministeryalnych próbowano, a żadna się nie udała. Dłuższa kryzys mogła była wywołać zaburzenia jeżli nie rewolucyę, bo progresiści nie doszliby pewnie do władzy drogą większości parlamentarnej w dzisiejszym składzie kortezów. Telegram madrycki mówi, że ministeryum przedłożyło królowej projekt do mowy tronowej, a w nim wyrzeczenie się St. Domingo. Królowa Krystyna przybyła do Madrytu, aby wymódz na córce zgodzenie się na ten upokarzający warunek. Rzplta Dominikańska wchodzi w system polityki Lincolna, i nie wątpić, że rząd Unii jeżli nie ludźmi to pieniędzmi wspiera tę garstkę kilkunasto-tysięczną powstańców, którzy przez półtora roku stawiali czoło Hiszpanii. Dziś 22go miała królowa Izabella zagaić zgromadzenie kortezów.

Marszałek Espartero naczelnik postępowców napisał list tłumaczący swoje obecne zachowanie się. Mówi on, że pragnie jedynie tryumfu rządu monarchiczno-konstytucyjnego na podstawie wolności, a dla tego od lat ośmiu trzyma się na boku, że mniema, iż odda przez to największą usługę sprawie której bronić jest zadaniem jego życia. Nie było ani roztropnością ani szlachetnością ścigać tego, który leci nierozważnie w przepaść; patryotyzm nakazuje ostrzegać go o niebezpieczeństwie i dać mu przykład wstrzymywania się. Słowa te inaczej ułożywszy wypadną tak: Niech partya reakcyjna kark skręci i okaże się niepodobną, a wtedy na mnie przyjdzie kolej. Niech zresztą bierze ze mnie przykład, który umiem czekać. Jest to system abstencyi. Ale w życiu publicznem można się zużyć działając; a stojąc na boku można łatwo być pominiętym, nigdy się zaś nie będzie pożytecznym.

Nadeszły już szczegóły o mesażu prezydenta Lincolna. To jednak co dotąd wiadome było z krótkich relacyj, wystarczyło na ocenienie polityki Lincolna, cośmy we wstępnym artykule dziś uczynili.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Kassel 22 grudnia. Zgromadzenie stanów uchwaliło w sprawie ujeżdżalni Wachenfelda postawić ministeryum w stanie oskarżenia o naruszenie konstytucyi.

Kopenhaga 21 grudnia. *Folkething* przyjął wniosek połączonego wydziału. *Landsthingowi* przedłożony został projekt zniesienia ustawy zasadniczej listopadowej, a właściwie wprowadzenia ustawy przejrzanej z d. 5 czerwca 1859 (jest to powtórna depesza w tym samym przedmiocie. *Red. Cz.*).

Kursa: **Wiedeń** 22go grudnia wieczór. Kolej północna 1840. — Akcye kredytowe 171·40. — Losy z r. 1860 93·15. — Losy z r. 1864 81·40. — **Paryż** 22go grudnia. Renta w końcu 65.30. Bank zniżył dyskonto na 4½%. — **Amsterdam** 22 grudnia. Bank zniżył dyskonto na 6%.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Dnia 1 Stycznia 1865,
ciągnienie zaręczonéj
Pożyczki
miasta Medyolanu.
18 Milionów franków.

Sprzedaż losów tej pożyczki dozwolona jest prawnie we wszystkich Państwach. Główne wygrane pożyczki 25 wygranych po 100.000 franków, 10 po 80.000, 5 po 70.000, 5 po 60.000, 10 po 50.000, 5 po 45.000, 10 po 40.000, 10 po 10.000, 10 po 5.000, 5 po 4.000, 10 po 3.000, 1655 po 1.000, itd.— Każda obligacya musi wygrać najmniéj 46 franków. (1621-5-6)T.

Co rok odbywają się 4 ciągnienia, a to 1 Stycznia, 1go Kwietnia, 1go Lipca i 1go Października. Oryginalne losy na wszystkie ciągnienia sprzedają się po cenie najtańszéj.

Jeden los ważny na wszystkie 4 ciągnienia roku 1865 . . . . . kosztuje 5 złr.
Trzy losy ważne . . . dto . dto . . 14 „
Sześć losów dto . . . dto . dto . . 25 „
Jeden los ważny na ciągnienie dnia 1go Stycznia 1865 . . . . 2 „

Plany gry i listy ciągnienia otrzyma każdy franko i bezpłatnie. Łaskawe polecenia uskuteczniają się za nadesłaniem kwoty najpunktualniéj.

Uprasza się listy adresować wprost:

Jean Schrimpf,
Banquier in Fraktfurt a. M.

Na wszystkich certyfikatach znajdują się 2 numera: Nr. seryi i Nr. wygranéj. Za tak małą wkładkę ma każdy pewną sposobność trafienia i największej wygranej aż do 100.000 franków, i to już dnia 1go Stycznia 1865.

HANDEL
J. Muchitscha,
przy ulicy Szczepańskiéj N. 237.
otrzymał świeży transport „Herbaty Chińskiéj“

i poleca takową w paczkach ¼ ½ funtowych po cenach od 2½ do 8 złr. w. a.

Również poleca; Sardynki francuzkie, różne Sery, Salami Werońskie i Medyolańskie, Arak prawdziwy Jamaika, Cytryny, Pomorańcze, Jabłka Tyrolskie wyborowe, Malagowe Rodzenki Migdały à la Princesse, Śliwki Królewskie, i inne Owoce południowe, po cenach umiarkowanych. (1689-2-10)T

Codziennie swieżo pieczone
Kasztany

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryzcy przepisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem *Syrop Chrzanowy z Jodem*, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby mietusowej. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślnem w leczeniu *suchot*, jak również w słabościach *lymfatycznych i zołzowych*. Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza *apetyt*, *leczy bladnicę, rozmiękłość muszkułów u dzieci i gruczoły*; jednem słowem czyści krew i odradza ciało. Podstawą *Syropu chrzanowego z jodem* jest sok *rzeżuchy i chrzanu*, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na ustrój nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitałach św. Ludwika w Paryżu, zalecają *Syrop Chrzanowy* zwłaszcza w wyrzutach naskórnych i otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Feuillade Nr. 7. (1606-3-24)T

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Molędzińskiego*; we Lwowie w aptece pana *Zygmunta Rukera*; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego*.

Dla cierpiących na Głuchotę.

Szwajcarski likier na głuchotę najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (1478-8-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcej,**

Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rząca*, kup. — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch*, aptek.

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie r. 1863 nakładem autora wyszło dziełko:

PRAWDA BOŻA
przez X. A. Załuskiego,
po cenie złr. 1 na Świętopietrze, i jest do nabycia w Księgarniach D. E. Friedleina i J. Wildta w Krakowie, tudzież w innych Księgarniach krajowych.

Promesy kredytowe,
po 3 złr. 50 cent. i 50 cent. na stępel,
na dzień 2 Stycznia 1865,
którémi wygrać można **250.000** złr.,
sprzedaje jeszcze teraz
***Jan K. Sothen* w Wiedniu**
„Stadt, am Graben.“

Biorący 10 sztuk, otrzymają 1 sztukę bezpłatnie.

Osoby zaś trudniące się sprzedażą otrzymają za gotowe pieniądze krom tego odpowiednią prowizyę.

Przy łaskawych zamówieniach zamiejscowych, uprasza się o frankowane nadesłanie należytości, oraz o przyłączenie 30 centów na przesłanie ofrankowanych list ciągnienia.

Promesy te są do nabycia pod temi samemi warunkami **w Krakowie** w Handlu ***Józefa Bartla***, w Rynku głównym na rogu ulicy Brackiéj. (1653--8)T

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE Dra CAZENAVE

naczelnego Lekarza Szpitala św. Ludwika. (877-8-)

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólow głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkiéj słabości.

Znajdują się w Aptece P. Grimault et Com. ulica de la Feuillade Nr. 7 w Paryżu.

W Polsce zaś: Skład we wszystkich Aptekach wszystkich prowincyj polskich.

Dostać można we Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* i w Kijowie u p. *Marcinczyka*.



de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia itp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (868-9-)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego i u p. Molędzińskiego, — w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

Chińskiéj Herbaty

w najlepszych gatunkach silnego, prawdziwie delikatnego smaku, otrzymałem świeża przesyłkę po cenach od 2, 3, 4, 5 i 7 złr. wal. austr. funt polski. Kolor zaparzonéj herbaty jasny lub ciemny podług życzenia. Przesyłki przez frachciarzy lub za pobraniem pocztą.

(1541--6)T ***O. T. Winkler***
we Lwowie pod L. 78, miasto.

IGNACY HÖFFELMAYER
RUŚNIKARZ
zawiadamia szan. panów Myśliwych, iż
GŁÓWNY SKŁAD
Prochu, Szrótu i Kapsli
na cały okrąg Krakowski
znajduje się jedynie w jego Handlu, przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie. (1661-2-6)T

M. S. Krakowianin,

uczęszczający *w Wiedniu* na Politechnikę, pragnie w jednym z domów polskich w Wiedniu osiadłych znaleźć miejsce nauczyciela domowego lub przychodniego. Osoby chcące podać mu rękę, raczą się zgłosić do jego mieszkania na *Wiedeniu, ulica Belwederska Nr. 10, drugie piętro, drzwi Nro 9.*

Oprócz świadectw, zalecić go mogą z Krakowa osoby zasługujące na wiarę. (1592-3)

Kobieta niemłoda, ale w sile wieku zostająca, bezdzietna, poszukuje umieszczenia od Nowego Roku przy jakiéjbądź sprzedaży w mieście, a na to mogąca złożyć zapewnienie, jeżeliby tego wymagała okoliczność.

Bliższa wiadomość w Administracy *„Czasu.“* (1559-9-6)

Die „Zukunft,“
Organ für slavisch-nationale, politische und volkswirthschaftliche Interessen, (1650--2) T

herausgegeben von ***I. v. Delpiny,*** u. redigirt von ***Lorenz Leskovec,***
eröffnet mit 1. Jänner 1865 ein neues Abonnement.

Die „Zukunft“ kostet für die Kronländer mit portofreie Zusendung ganzjährig 10 fl. — halbjährig 6 fl. — vierteljährig 3 fl

APTEKA
„pod Gwiazdą“
BRUNONA MICZYŃSKIEGO
przy ulicy Floryańskiéj,
W KRAKOWIE.

zostająca w bezpośrednich stósunkach z fabrykantami uprzywilejowanych środków lekarskich w Paryżu i Londynie, posiada prócz takowych bandaże, narzędzia i wszelkie potrzeby chirurgiczne, jako też najlepsze wytwory toaletowe, które po cenach fabrycznych sprzedaje, a mianowicie:

	złr.	kr.
Revalescière du Barry, w oryginalnych 1, ½, ¼ kilogrammowych puszkach, z których pierwsze po	4	20
drugie po 2·65 — trzecie po	1	45
Syrop Doktora Forgeta, niezawodny środek przeciw grupie, katarowi, astmie, cena jednéj flaszki	1	80
Syrop siarczany, przeciw kokluszowi.	1	45
Syrop (d'Écorces d'Oranges amères), leczy osłabienie żołądka, podniecając trawienie	2	—
Woda chemostatyczna pana Léchelle, leczy wszelkie krwiotoki, a szczególniéj płucne i maciczne.	2	90
Syrop Dra Chable (depuratif du Sang), leczy radykalnie liszaje, świądy nieznośne i choroby syfilistyczne.	3	40
Pigułki wydzielające z krwi zarazę.	1	60
Maść przeciw liszajowa Dra Chable	1	65
Kąpiele mineralne	1	—
Syrop (Citrate de Fer), doświadczony przeciw rzerzączce	3	—
Wstrzykiwania (Injection Raffraichissante)	1	10
Maść przeciw-hemoroidalna	2	15
Eau virginale, leczy upławy kobiece	2	10
Eau de Cermes, najpotężniejszy środek przeciw sparaliżowaniu	1	—
Teinture mère d'arnica de Suisse, środek przeciw kontuzyi.	1	25
Taffetas d'arnica, przeciw skaleczeniom.	1	—
Pigułki czyszczące pana Cauvin	1	—
Wstrzykiwanie z rośliny Matico	1	90
Pigułki z rośliny Matico	2	60
Essencya z Sarsaparylli Colbert.	2	70
Pigułki Blancarda	1	25
Fosforan żelaza rozpuszczalny	1	60
Elixir z Pepsyny	2	50
Tran rybi (d'huille de Morue) w najlepszym gatunku	1	50
Syrop chrzanowy z Jodem.	2	45
Syrop hipofosfitu Wapna	1	90
dto Chinowy z żelazem (Sirop de Quinquina rouge ferrugineux)	2	50
Guarana, niezawodny środek przeciw bólowi głowy, migrenie i biegunce	1	60
Pastylki piersiowe z soku sałaty	—	90
Pastylki piersiowe (de Nafe d'Arabie)	—	90
Pastylki piersiowe (de Regnauld ainé)	1	—
Pastilles aux sels naturelles de Vichy	—	60
Pastylki i proszek Dra Beloc, leczy radykalnie wszelkie przypadłości pochodzące za złego trawienia cena pastylek 1·25, proszku	1	80
Pigułki pepsynowo żelazne	2	25
Pigułki jodowo żelazne z Pepsyną.	2	25
Pigułki z czystéj Pepsyny.	2	70
Te trzy gatunki pigułek p. Hog zazywane stopniowo według nowéj metody, są najszczęśliwszym wynalazkiem leczącym wszelkie przypadłości pochodzące ze złego trawienia.		
Pigułki kopahinowe pojedyncze	2	10
dto dto z żelazem	2	60
Papier Wlinsi, na reumatyzm i katar.	—	90
Papier Fayard et Blayn, dzielny środek na nagniotki i skaleczenia.	—	60
Ziółka Szwajcarskie na katar i ból piersi	—	38
Perły eteryczne Dra Clertan. przeciw migrenie i przypadłościom nerwowym	1	50
Perły czyszczące Goyon	1	60
Poudre de Rogé, do przyrządzania sobie samemu limonady przeczyszczającéj	1	40
Pilulles de Carbonate ferreux de Vallet, środek wzmacniający doświadczony przeciw bladaczce	1	40
Véritables grains de Sante du Dr. Frank	1	55
Woda Żaksona na zęby, (Eau de Jakson)	1	80
Elixir pana Pelletier. przeciw bólowi zębów	2	10
Paraguay-Roux, uśmierza zwyczajny i skorbutyczny ból zębów.	1	60
Eau de Cordilêres, przeciw gwałtownemu bólowi zębów	2	70
Elixir dentifrice Laroze, do płukania ust	1	10
Algontine, środek usypiający nerwy bolących zębów	1	60

	złr.	kr
Szczotka elektryczna do zębów i **Elixir** Dra Laurentiusa	5	10
Opiat dentifrice Laroze do czyszczenia zębów	1	10
Odontine pana Pelletier	2	10

Bandaże rupturowe elektro-medyczne,
braci Marie Drów w Paryżu:

	złr.	kr
Bandaż pojedynczy pachwinowy	15	—
dto podwójny	24	—
dto pępkowy	24	—
dto dziecinny pojedynczy	11	—
Pas brzuszny elektro-medyczny kobiecy	32	—

Bandaże nieelektro-medyczne:

	złr.	kr
Bandaże zwyczajne pachwinowe pejedyncze od 1.80 do	4	65
Bandaże pachwinowe podwójne od 3.70 do	9	—
dto pępkowe od 2 do	5	50
Suspensorya elastyczne po	—	86
dto z kauczuku wulkanizowanego	2	
Pończochy na obrzękliny żylne od 3·30 do	4	25
Odciągacze pokarmowe po.	1	40
Pas hipogastryczny angielski zwyczajny	10	50
Przyrząd z kauczuku wulkan, podtrzymujący złamaną rękę lub nogę	5	80
Szczotki elektryczne do nacierania po	3	50
Szczotka przeciw cierpieniom reumatycznym (Brorsse) Volta electrique du Dr. Hoffmann)	12	—
Narząd do karmienia dzieci w kształcie piersi.	3	10
Zondy Dra Nelatona, sztuka	—	60
Klysopompy angielskie, sztuka	3	40
Smoczki do karmienia dzieci po	—	50
Ochronki brodawkowe dla kobiet para	—	85
Bandażyki do apertur od 85 cent. do	1	—
Gałeczki fiołkowe do tychże, 100 sztuk	—	40
Wstrzykawki (szprycki) różnéj wielkości i kształtu od 18 do	—	35
Wstrzykawki maciczne szklanne po	—	60
dto z kauczuku wulkan	3	40
Pugilaresy z wszelkiemi potrzebnemi narzędziami do operacyj z najlepszéj stali, w pięknéj szyldkretowéj oprawie, wewnątrz aksamitem wyłożone, o dwóch oddziałach	32	—
dto o trzech oddziałach	48	—
Toaleta z narzędziami do amputacyi	60	—
Wzierniki (Speculum a deux valves)	7	—
dto (du Dr. Cusco) nowego wynalazku	11	—

Wytwory toaletowe.

	złr.	kr
Extrait double de Magnolia, de Heliotrope, de Reseda de Violette, Bouquet de l'Imperatrice. flakonik po	1	—
Olejki wonne na włosy (Huilles antiques) w różnych zapachach po	—	65
Pomady, Extrait de pomade au Reseda, Jasmin, Baume de Tannin	1	—
Środek delikatniący płeć (Orisalacte)	3	50
dto dto Eau Aspasine	2	80
Creme Oriza, (ninon de lenclos)	2	50
Savon Oriza,	—	90
Mydło glycerynowe	—	46
Woda przeciw wypadaniu włosów, (Eau antipellliculaire Godefroid)	5	30
Woda na łupież (Lotion végétale de Roses	1	40
Creme pour la Barbe modelé petit	1	50
dto „ „ grand modele	3	—
Eau de la Floride, konserwująca włosy, nadając im połysk i zapobiegająca siwieniu tychże	6	—
Woda Kolońska prawdziwa, w oplatanych i plombowanych flakonach, z tych mniejsze po 1·50, większe po	2	50
Papier indyjski do kadzenia, Saszeciki wonne do bielizny, itd. (1548-2-14)T		

PROMESY
Losów kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się dnia 2 Stycznia 1865 r., sprzedaje podpisany Dom Handlowy po cenie 4 złr. wraz z stęplem.

Jan Bartl w Krakowie.

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego drugi dom od pałacu JW. hr Potockiego.)

(1608-13-)T

SPRZEDAŻ
Baranów Skakunów i Owiec matek
w owczarni zarodowéj, hodującéj
owce Negretti czystéj krwi w Partschendorf w Morawie
zaczęła się dnia 1 Listopada r. b.

Patrschendorf leży przy kolei północnéj Cesarza Ferdynanda oddalony od stacyi kolejnéj Stauding o pół mili.

Z Warszawy jedzie się przez Granicę i Szczakową, oraz z Krakowa koleją Krakowską-Wiedeńską dwa razy na dzień, i przybywa się do Stauding o 12½ w południe i o 9½ w nocy. Szanowni Goście życzący sobie zwidzić owczarnią w Partschendorf zechcą uwiadomić podpisanego przez pocztę Stauding wcześnie o dniu swego przyjazdu, a tenże nie omieszka ułatwić im przybycie do Stauding.

Tutejsza trzoda pierwotna, która już od wielu lat najszlachetniejsze owczarnie w barany skakuny i matki zaopatruje, **wolna jest od wszelkich dziedzicznych słabości,** co w każdym razie może być udowodnionem i poświadczonem. (1588--3)T

Partschendorf, dnia 1 Grudnia 1864.
***Karol Langer*, Rządca dóbr**

WYKAZ

listów zastawnych gal. stan. Towarzystwa kredytowego przy 44tym ciągnieniu na dniu 15 Grudnia 1864 w sumie 169,710 złr. w. a. wylosowanych, które od dnia 30 Czerwca 1865 w imiennéj wartości gotowizną wypłacane będą.

Serya I. N. 377, 497.				Serya II. N. 226, 417, 589. 747.		
Ser. III.			S. IV.	Serya V.		
364	11348	14914	50	254	2219	10078
1173	11481	15148	1323	271	2240	11438
1890	11536	15162	2241	317	2287	12413
2065	11674	15170	2371	331	2319	12416
2638	11679	15191	2440	403	2322	12471
2782	11702	15299	2533	430	2473	12693
3400	11932	15335	2910	482	2711	12900
3493	12041	15471	3197	651	2978	13218
3742	12201	15475	3791	752	3036	13409
3847	12211	15538	3794	771	3055	13433
4279	12286	15567	3996	798	3069	13439
4476	12341	15628	4039	830	3161	13440
5265	12396	15717	4105	882	3171	14294
5286	12529	15861	4168	900	3180	14362
5569	12700	15891	4169	940	3182	14477
5591	12815	15897	4399	941	3195	14865
6418	13292	16010	4877	973	3213	14912
7161	13404	16096	4958	974	3649	15421
7669	13571	16145	5022	1072	3720	15468
7794	13598	16183	5251	1102	4066	15708
8231	13611	16217	5331	1324	4067	16189
8520	13675	16223	5339	1420	4773	16247
9448	13710	16409	5351	1554	5188	16249
9828	13792	16450	5370	1662	6321	16272
9987	13816	16616	5372	1719	7302	16279
9997	14174	16646	5390	1743	7566	16298
10202	14200	16771	5527	1886	8167	16317
10547	14295	16804	5613	1938	8673	16326
10915	14297	16809	5756	1984	8895	16383
11032	14596	16932	6032	2019	8933	16435
11127	14629	16948	6070	2055	9107	16463
11232	14868		6145	2076	9145	16484
			6176	2087	9146	16488
			6254	2103	9175	16658
			6327	2140	9193	16669
			6334	2143	9380	16676
			6415	2149	9701	16686
			6498	2176	9754	16773
			6539	2198	9755	16800
			6597	2210	9771	17246

Dyrekcya galicyjsk. Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału, od dnia 30 Czerwca 1865 począwszy, do kassy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

w Krakowie F. J. KIRCHMAYER i SYN,
w Warszawie Leop. Kronenberg. — W Brodach Halberstam i Nierenstein, — w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth, — w Wiedniu Kendler i spółka. — w Pradze Leopold Laemel, — w Berlinie Mendelsohn i spół. — w Dreznie Michał Kaskel, — w Wrocławiu Ignacy Leipziger i spółka, — we Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann.

We Lwowie dnia 15 Grudnia 1864. (1662--3)

Złot. 100.000 — Podarunek noworoczny
Ciągnienie dnia 2 Stycznia 1865
NOWEJ POŻYCZKI RZĄDOWEJ Z PREMIAMI.
Oryginalne losy na wypłatę ratami.

Główne wygrane: 25 po złr. 100·000, 10 po złr. 80.000; 5 po złr. 70.000; 5 po złr. 60.000; 10 po złr. 50.000; 5 po złr. 45.000, 10 po złr. 40.000 itd. itd.

Każdy los musi wygrać niezawodnie, a już pierwsza rata zapłacona, daje udział biorącym prawo do każdéj wygranéj w najbliższem ciągnieniu.

Cały los oryginalny kosztuje na raty **złr. 5** banknotami. — **Sześć** całych losów oryginalnych kosztuje **złr. 27.**

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się jak najpunktualniéj, a listy ciągnienia przesyłają się bezpłatnie i franko. (1647-5-6) T

Nb. I tą razą na ciągnieniu dnia 23 Listopada padło główne wygrane u mnie, to jest zostało przeze mnie w gotowiźnie wypłacone.

„Carl Hensler,
Staats Effectenhandlung in Frankfurt a. M.

Wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą przyjmują przedpłaty na gazetę polityczną wychodzącą we Lwowie już rok trzeci pod tytułem

PRZEGLĄD

z dodatkiem doń pisma zbiorowego ***Przyjaciela domowego*** jako oddzielnego feiletonu zawierającego opisy z dziejów ojczystych, życiorysy zasłużonych ludzi, powieści i opowiadania na tle historycznem i obyczajowem, poezye, rozprawy gospodarcze, środki zachowania zdrowia i leczenia rozmaitych cierpień i dolegliwości ciała i t. p. z odpowiedniemi rycinami w tekscie.

Przedpłata na oba te pisma razem wynosi całorocznie 8 złr. albo kwartalnie 2 złr.

(1671-2 3)

KSIĘGARNIA
F. BAUMGARDTENA
W KRAKOWIE,

poleca następujące na kolędy bardzo stósowne przedmioty, jako to;

Albumy do fotografij w różnych formatach i i oprawach ozdobnych, na złr. 1 cent. 30 do złr. 15.
Książki dla młodzieży w ozdobnych oprawach, w języku polskim, francuzkim i niemieckim.
Książki do Nabożeństwa polskie i niemieckie, w skórce i w aksamit ozdobnie oprawne, po cenie od złr. 1 do złr. 15.
Obrazy olejne i tak zwane olejno-farbowe druki w bardzo ozdobnych ramach, po cenie 10 złr. do 60 złr.
Obrazy kolorowe paryzkie święte i rodzajowe we wszystkich formatach po cenie od 30 cent. do złr. 8.
Fotografie obrazów historycznych, rodzajowych i portretów w różnych formatach.
Ramy owalne jakoteż *listwy złocone* we wielkim wyborze.
Globusy rozmaitéj wielkości po najtańszéj cenie.
Kalendarze podręczne i ścienne polskie i niemieckie w wielkim wyborze.
Znaczny wybór dzieł ulubionych autorów, *w oprawach ozdobnych.*
Przyjmuje prenumeratę na wszystkie **żurnale i czasopisma** różnéj treści, wyjąwszy polityczne, których punktualnie i spiesznie dostarcza. (1645--3)T

F. Baumgardten.

Handel Towarów szklannych
J. BAZESA
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj pod Zamkiem N. 111
obok kościoła św. Idziego,

poleca swój najobficiéj zaopatrzony zapas wszelkiego rodzaju tak niezbędnych jako też zbytkowych dotyczących artykułów, po najumiarkowańszych stałych cenach fabrycznych, jakiemi są:

Zwierciadła wszelkiéj wielkości z ramami lub bez ram.
Ramy złocone lub czarne do zwierciadeł i obrazów rozmaitéj szerokości, — Listwy do ram Skład komisowy fabryczny.
Naczynia porcelanowe wszelkiego rodzaju.
Naczynia szklanne zwykłe i kryształowe.
Szyby do okien zwykłe i białe, na stopę kwadratową po 8 centów bez wprawienia, a po 9 centów z wprawieniem; przy nowych budynkach o 6% taniéj,
Wyroby szklanne i porcelanowe do chemicznych preparatów.
Szkła i kule do lamp;
Dzwony na zegary słołowe z postumentem lub bez.

Szczególną uwagę zwraca na nowo założoną dotychczas w Krakowie jeszcze nieistniejącą

RYTOWNIĘ

z najzdolniejszymi rytownikami, w któréj przyjmuje wszelkie polecenia do wyrzynania, wszelkiego rodzaju pismem, pojedynczych liter, całych wierszy, nazwisk, herbów, figur, krajobrazów, niemniéj portretów i fotografij na szkle, kamieniu lub metalu, — w jak najkrótszym czasie po cenach najtańszych.

O doskonałości robót rytowniczych, może się każdy przekonać z robót gotowych w Handlu wystawionych. (1226-6-25)T.

Roślinny środek do farbowania WŁOSÓW.

Poprawiona, c. k. wyłącznie uprzywil. czarna, brunatna i płowa.

POMADA ORZECHOWA

do farbowania włosów i zapobiegania wypadaniu tychże. Okazuje się od 14 lat jako najskuteczniejszy i najnieszkodliwszy środek między wszystkiemi podobnemi środkami; farbuje włosy trwale na czarno, ciemno i blond, a przyczyniając się oraz jak najmocniej do rośnięcia włosów, znalazła ogólne wzięcie.

Słoik z instrukcyą użycia *50 centów.*
Właściciel przywileju ***Andr. Link,***
w Wiedniu, Stadt, Habsburggasse Nr. 9.
Prawdziwą utrzymują:
p. Józef Gebel i p. Józef Jahn w Krakowie. — p Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem“ wé Lwowie. (1675-1-3-)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 grudn.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	99½	98½
Banknoty pol. 100 złr.	450	442
Ruble ros. za 100 rsr.	151	148
Talary prus. za 100 tal.	175½	173½
Banknoty prus. 150 zł	86½	85½
Srebro nowe austr.	116½	115½
Dukat austryackie	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or	9 43	9 27
Półimperyały rosyj.	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	75½ —	74½ —
„ „ stare „	79¼ —	78¼ —
Oblig. indem. z kup.	74 75	73 75
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	227	224

Wiedeń 22 grudn. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	—
5% Pożyczka narod.	79	80
Akcye banku wied.	776	—
„ banku kred.	171	40
Losy 5% z r. 1860.	93	15
Srebro.	115	75
Londyn 10 fnt. szterl.	116	15
Dukat pojedynczy	5	51

Wiedeń 19 grud.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 40	66 30
„ Pożyczka narod.	79 80	79 20
„ Metaliki na m. k.	70 80	70 70
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	74 —	73 50
„ „ „ chor. i b.	75 75	75 —
„ „ „ galicyjs.	73 25	72 75
„ „ „ bukow.	72 —	71 75
„ „ „ siedmgr.	71 75	71 25
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	94 25	94 —
4% Galicyjskie z. n.	74 —	73 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	154 50	154 —
„ „ „ 1854	90 75	90 50
„ „ „ 1860	93 10	93 —
„ „ „ 1864	81 60	81 50
„ Como-Renten..	20 —	19 50
„ Kredytowe..	126 50	126 25
„ tryest na 4½%	108 —	107 —
„ żegl par. na Dun.	84 50	84 —
„ Ks. Esterhazego	104 —	102 —
„ Księcia Salm..	30 75	30 50

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	28 25	27 75
„ księcia Clary.	27 —	26 50
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ Miasta Budy.	26 —	25 50
„ ks. Windischgr.	17 50	17 —
„ hr. Waldstein.	18 50	18 —
„ hr. Keglewicha	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	777 —	776 —
Zakładu kredytowego	170 40	170 30
Żeglugi par. na Dunaju	451 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.	1850	1847
„ rządowéj fr.-a.	199 50	199 20
„ zachodniéj c. El.	132 50	132 —
„ Pardubickiéj.	119 —	118 75
„ Południowéj.	237 50	236 50
„ Galicyjskiéj.	225 —	221 75
„ Czern. z wpł. 25 fl	44 —	43 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne) — Disconto miejsc.		
Amster. 100 złhl. 6½	99 25	99 25
Augsb. 100 zł. nr. 5½	98 20	98 —
Berlin 100 tal. 6	—	—
Frankf. n. M. 100 5½	98 30	98 20
Hamb. 100 mark. 4	87 80	87 60
Lipsk 100 talar. 5	—	—
Londyn 100 fun. 7	116 60	116 40
Paryż 100 frank. 5	46 40	46 30

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	16 10	16 5
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wag.	5 54	5 53½
„ „ obrączk.	5 55	5 54
Złoto al marco	5 50	5 47
Napoleondory	9 37	9 36
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki	9 83	9 78
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 83	11 78
Imperyały rosyjskie	9 59	9 58
Srebro	116 25	116 —
„ kupony	—	—
Talary związkowe.	1 74½	1 74
Pruskie bilety kas.	1 74½	1 74
Lwów 20 grudnia.		
Dukat holenderski.	5 51	5 49
„ austryacki.	5 54	5 48
Półimperyał rosyjski	9 64	9 50
Rubel sreb. rosyjski	1 84	1 82
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	73 60	72 85
„ „ „ m. k.	77 22	76 47
Obligi indemn. b. kup.	73 43	72 77

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 95	79 28
Akc. kol. gal. b. kup	227 —	224 33
Warszawa 21 grud.		
Półimperyały.. rubli		
Obligi skarbowe. „	89 60	89 10
kupon. „	—	— 90
Listy zast. III okr. „	14 70	14 68
kupon.. „	—	— 29⅙
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	77 75	76 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	84 25	—
Wrocław 21 grudn.		
Banknoty austr.	86 7/12	86 1/12
Polskie bilety bank.	77 7/12	77 1/12
„ Listy zastawn.	75¼	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 20 grudn.		
Renta 3%	65 25	
Londyn 20 grud.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano — do *Wrocławia* 8. rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*